

KOLOROWY PROGRAM TV

(wkładka w środku numeru)

KORWÓD TRUCHEŁ

str. 9

WISSA PRZED SEZONEM

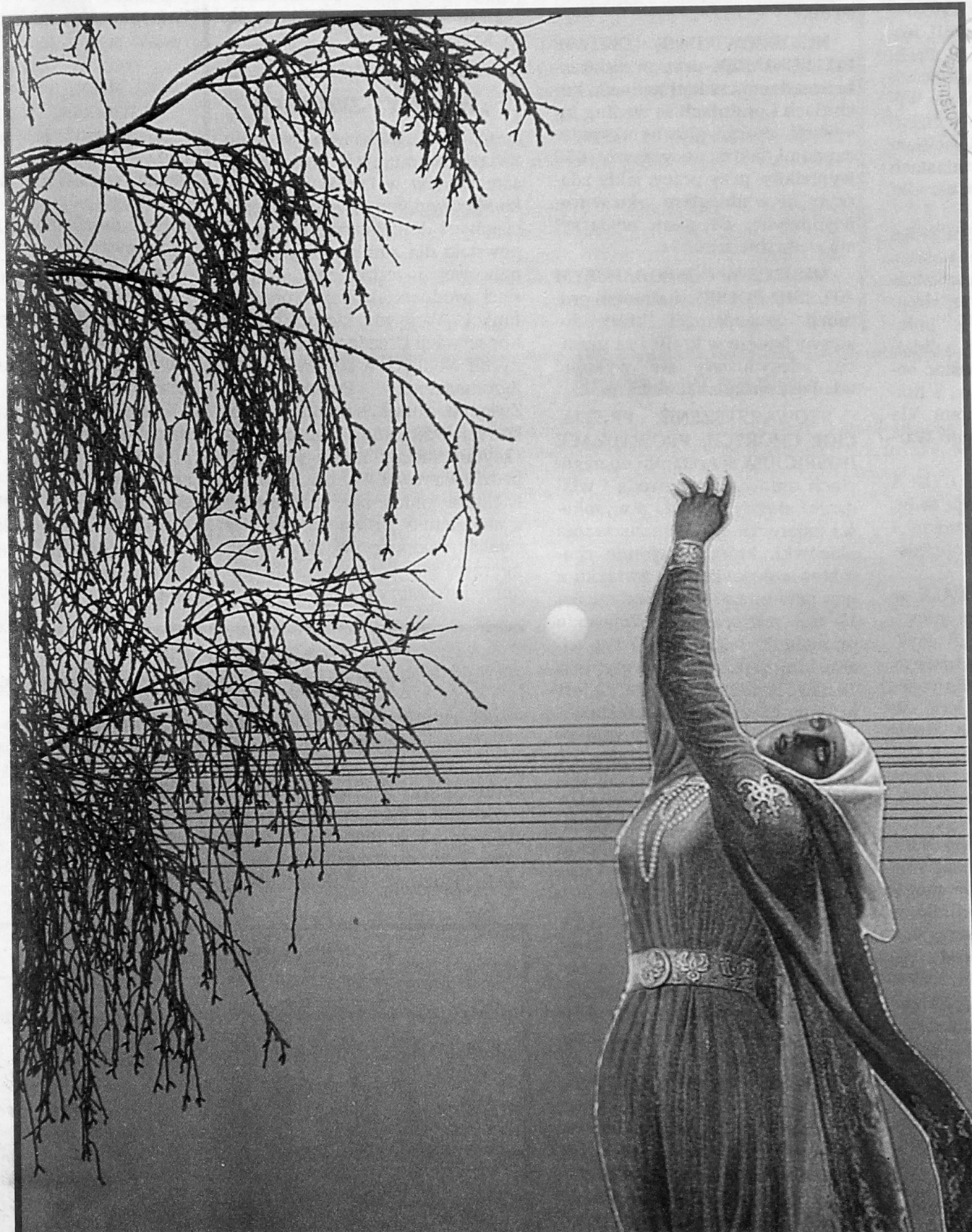
str. 12

KONTAKTY

6 (797)

11 LUTEGO 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)



GABRIELA SZCZĘSNA

Śmierć na „przełajki”

str. 4

ZUZANNA GRONOSTAJ

Świadectwo zaradności

Wpatrywała się w dużą prostokątną pieczętkę w swoim dowodzie osobistym. Nagłówek był czytelny: „PKO BP Oddział w Łomży”. Reszta była mało zrozumiała: „Posiadacz niniejszego dokumentu zrealizował prawo do otrzymania powszechnego świadectwa udziałowego”. Jakie świadectwo? Przecież nic nie dostała? Za co? I tylko stale powracające myśli, że jeśli pieczętka jest z banku, to chodzi o pieniądze.

str. 7

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Maria Tocka o czarnych (policyjnych) owcach
 ● Joanna Gospodarczyk o trojaczkach ● Hanna Wrzos o zniknięciu człowieka.

Ponadto: liczenie nietoperzy, UKS „Łomży-czka”, Olimpia Zambrów przed sezonem, kolorowy dodatek TV.

KOMISJE, KTÓRE PRZEPROWADZĄ 18 LUTEGO REFERENDUM uwłaszczeniowe, zdominowane zostały w Łomży przez przedstawicieli „Solidarności” i Akademii Społecznej. Tylko w nielicznych gminach (m.in. Andrzejewie, Nurze, Szepietowie) w większych grupach pojawili się przedstawiciele partii i organizacji społecznych. W większości komisje obsadzą osoby zgłoszone indywidualnie. Do zaskakującej sytuacji doszło w Wąsoszu i Zawadach, gdzie z braku chętnych członków, komisje powołały zarządy gmin.

NAJUBOŻSZE PROGRAMOWO FERIE ZIMOWE W HISTORII województwa dobiegają końca. Praktycznie tylko 70 uczestników zimowiska w Rajgrodzie mogło wypocząć poza domem. Sporo ciekawych zajęć w Łomży, Wysokiem Mazowieckiem i innych miastach przygotowały na szczęście ośrodki kultury i szkoły.

DO XXI WIEKU POCZEKA ŁOMŻA NA TRASĘ Via Baltica. Według przedstawionych w Sztokholmie planów budowy tej drogi łączącej Skandynawię z południem Europy w okresie najbliższych pięciu lat mają powstać obwodnice wokół Radzimina i Białegostoku, a dopiero potem Via Baltica zostanie skrócona do Warszawy przez Łomżę.

PROGRAM HODOWLI BYDŁA MIĘSNEGO, który promują m.in. zakłady mięsne w Czyżewie i Białymstoku, na razie zainteresował 86 rolników.

NA GRYPĘ ZACHOROWAŁO w styczniu prawie 13 tysięcy mieszkańców Łomżyńskiego. „Szczyt” przypadł na pierwsze dni nowego roku, co m.in. spowodowało przedłużenie świątecznych ferii w szkołach. Według danych służb sanitarno-epidemiologicznych zachorowań i powikłań pogrypowych jest już każdego tygodnia mniej.

KRAJOWYM WYJĄTKIEM JEST ŁOMŻYŃSKIE pod względem ilości punktów aptecznych, które mogą być prowadzone przez techników farmacji i nie mogą np. przygotowywać leków. W Polsce pozostały już nieliczne placówki. W 1997 roku będzie musiało się je przekształcić w apteki lub zostaną zamknięte. Problem oprócz kilkunastu gmin wiejskich dotyczy także miast – Goniądza i Rajgrodu. W miastach prowadzenie apteki jest dobrym interesem (w Łomży jest 15 i żadna nie ma zamiaru zbankrutować), a w rejonach wiejskich bez pomocy samorządów jest ekonomicznie bardzo trudne.

NA KAŻDE 100 MIESZKAŃCÓW województwa powyżej 15 roku życia przypada 54 osoby pracujące, 7 bezrobotnych i 39 tzw. biernych zawodowo (w kraju odpowiednio – 51,7 i 42).

ŁOMŻYŃSKI POSEŁ MIECZY-SŁAW CZERNIAWSKI POINFORMOWAŁ, że marszałek Sejmu Józef Zych i wielu posłów SLD wysunęło jego kandydaturę na stanowisko wicemarszałka Sejmu. Sam poseł nie podjął jeszcze decyzji, czy będzie rywalizował o tę funkcję z Markiem Borowskim (również SLD). Według posła desygnowany do utworzenia rządu Włodzimierz Cimoszewicz przedstawi swoje exposé w Sejmie w czasie posiedzenia rozpoczynającego się 14 lutego. Wtedy też ma nastąpić głosowanie nad wotum zaufania dla nowej Rady Ministrów.

NIEODPOWIEDNIE OBUWIE PIELEŃNIAREK oraz przestarzałe urządzenia w kotłowniach, kuchniach i pralniach są według inspekcji pracy, głównymi przyczynami faktu, że przeszło 650 wypadków przy pracy, jakie zdarzyły się w ubiegłym roku w województwie, co piąty wydarzył się w służbie zdrowia.

MIEJSCE W GOSPODARCZYM ATLASIE POLSKI, katalogu promocji gospodarczej, który dostępny będzie w kraju i za granicę, zdecydowały się wykupić władze Łomży za 1860 zł.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ CHORYCH, PROWADZĄCE HOSPICJUM przystąpiło do negocjacji umowy z wojewodą i władzami służby zdrowia o wysokości tegorocznego dofinansowania placówki, która przyjmuje charakter wojewódzki (w związku z tym powinna dysponować nie 6 a 15-16 miejscami). Wojewoda przewiduje wsparcie 50 tys. zł, ale kierująca Stowarzyszeniem Teresa Steckiewicz uważa, że jest to za mało w sytuacji wzrostu zachorowań na nowotwory zanotowanym w ubiegłym roku. Z oszczędności kierownictwo Hospicjum pozostawiło na etatach tylko trzy osoby, a kilkanaście pielęgniarek i lekarzy pracuje tylko na umowy-zlecenia i ryczałty.

UMOWA ŁOMŻY Z DUŃSKĄ FIRMĄ konsultingową Abrahamsem-Nielsen, która prowadzi obsługę środków przyznanych przez rząd Danii na modernizację gospodarki wodnościekowej w mieście, będzie podpisana na przełomie lutego i marca. Duńczycy przyznali Łomży grant o wartości ok. 25 miliardów starych złotych. Pieniądze wraz z 5 miliardami z budżetu miasta posłużą do realizacji pierwszego etapu modernizacji oczyszczalni ścieków. Koszty zadania szacowane na 80 mld złotych rozłożone będą na lata 1996-2000.

„PEPEES” W ŁOMŻY (WCHODZĄCY W SKŁAD PROGRAMU NARODOWYCH FUNDUSZY INWE-

STYCYNICH) ZAMIERZA pod koniec lutego rozpocząć przekazywanie swoich akcji plantatorom ziemniaka, związanym z firmą w latach 1992-1994.

50 TYSIĘCY BUDYNKÓW ZOSTAŁO WZNIESIONYCH w Łomżyńskim w okresie od 1975 r., czyli powstawania województwa.

PO RAZ PIERWSZY W TYM ROKU ZEBRAŁ SIĘ Komitet Organizacyjny Dni Łomży, któremu przewodniczy wiceprezydent miasta Edward Matejkowski. Ustalił, że święto miasta odbędzie się od 31 maja do 8 czerwca. W programie m.in. Łomżyńskie Spotkania Teatru w Walizce i Ogólnopolski Zlot Gwiazdzisty Pojazdów Zabytkowych. Organizatorzy oczekują na kolejne zgłoszenia imprez ze strony organizacji instytucji, klubów sportowych.

W 150. ROCZNICĘ URODZIN, 80. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza i 100. rocznicę wydania „Quo Vadis?” Muzeum Okręgowe w Łomży zaprasza na otwarcie wystawy „Czytajmy Sienkiewicza” (czwartek, 8 lutego, godz. 13.00, ul. Krzywe Koło).

„WODNY” ZWIĄZEK

Jeden z większych w kraju związków gminnych utworzyło 19 samorządów w Łomżyńskim jako Międzygminny Związek Wodociągów i Kanalizacji. Jednostka powstała dla administracyjnej, finansowej i technicznej obsługi sieci wodnościekowej i przejęła funkcje Wojewódzkiego Zakładu Konserwacji Urządzeń Melioracyjnych i Wodnych w Łomży. Szefem Zgromadzenia Przedstawicieli Związku został Kazimierz Dąbkowski, wójt gminy Łomża, a bieżącymi pracami nowej jednostki będzie kierował Janusz Batalion. Niektóre gminy zdecydowały się samodzielnie prowadzić sprawy swoich wodociągów. Inne przemierzają się do utworzenia podobnej struktury jak w Łomży.

ZABAWA Z CITONEM TO POMOC NIEPEŁNOSPRAWNYM

Fundacja CITON w Łomży zaprasza do udziału w balu dobroczynnym, który odbędzie się 17 lutego w Szkole Podstawowej nr 10. Proszona (200 zł od pary lub 100 zł od osoby) do nabycia w siedzibie Fundacji przy ul. Szosa Zambrowska 1/27 (tel. 16-40-12).

Dochód z balu zostanie przeznaczony m.in. na rehabilitację pięciopięc na przewlekłe schorzenia narządów ruchu, utrzymanie samochodu do przewozu osób na wózkach inwalidzkich, powiększenie księgozbioru biblioteki dla niepełnosprawnych.



Rys. Rafał Bujko

ZNAKI CZASU

• Dostrzegam i w moim środowisku politycznym, i w innych brak rygorystyki w podejściu do prawa, powiedział Włodzimierz Cimoszewicz, kandydat na premiera.

• Zarobki parlamentarzystów poseł i senator zarabia 3300 miesięcznie, marszałek Sejmu i Senatu zarabiają 5067 zł plus proc. za wysługę lat. Poselska i senatorska dieta wynosi 1100 zł.

• W kraju 183 ludzi z urzędu walczą z przestępstwami ekonomicznymi; przemyślna szara strefa „wysysa” z państwowej kasy kilka miliardów dolarów rocznie.

• Poborowemu z rozszczępieniem kręgosłupa, płaskostopiem i innymi chorobami Wojskowa menda Uzupełnień w Katowicach przyznała kategorię A. W ubiegłym roku 400 poborowych odmówiło się od decyzji komisji poborowych do NSA; uwzględniło ponad 30 proc. prób.

• Wojskowe służby informacyjne nie mogą prowadzić podlist, ani kontrolować korespondencji, wynika z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Podkreślić może UOP i Żandarmeria Wojskowa.

• W Polsce jest już prawie 100 gospodarstw produkujących ekologiczną żywność, uprawiają na 4,2 tys. ha ziemi; najwięcej województwach: toruńskim, łódzkim i radomskim.

• Polska wieprzowina jest tłuśta. Może to utrudnić eksport przetworów mięsnych na rynki europejskie, twierdzi Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”.

• Na perfumy i kosmetyki wydaliśmy w ubiegłym roku około 1 mld zł.

REFERENDUM

Pytania w referendum o niektórych kierunkach wykorzystania majątku państwowego, zarządzanym przez Sejm RP na 18 lutego 1996 r.

1. Czy jesteś za tym, aby zobowiązania wobec emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej, wynikające z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, były zaspokojone z prywatyzowanego majątku państwowego?

2. Czy jesteś za tym, aby część prywatyzowanego majątku państwowego zasiliła powszechne fundusze emerytalne?

3. Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadczeń udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw?

4. Czy jesteś za uwzględnieniem w programie uwłaszczeniowym bonów prywatyzacyjnych?

Na każde pytanie głosujący udziela odpowiedzi, stawiając w kratce obok odpowiedzi „TAK” lub „NIE” znak w postaci krzyżyka.

Pytanie w referendum o powszechnym uwłaszczeniu obywateli zarządzanym przez Prezydenta RP na 18 lutego 1996 r.

1. Czy jesteś za przeprowadzeniem powszechnego uwłaszczenia obywateli?

Tu również głosujący udziela odpowiedzi przez postawienie krzyżyka przy odpowiedzi „TAK” lub „NIE”. Postawienie znaku w obu kratkach lub niepostawienie tego znaku w żadnej z kretek spowoduje nieważność głosu.

OŚRODEK TVP W BIAŁYMSTOKU

Wszystkie najważniejsze gremia, kierujące telewizją publiczną, zdecydowały, że powstanie w Białymstoku ośrodek TVP. Oznacza to, m.in. większą obecność na ekranach problemów województwa i miast w regionie północno-wschodnim (także łomżyńskich), które zajmują dość marginalne miejsce w działalności Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego. Program regionalny miałby ruszyć w 1997 roku, a jeszcze w tym pojawiłyby się pierwsze audycje w II programie TVP.

TRZY PYTANIA DO...

JANA MIECZKOWSKIEGO

prezesa Łomżyńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej

— Po co komu Izba?

— Łomżyńska Izba Handlowo-Przemysłowa skupia około dziewięćdziesięciu przedsiębiorców, z których połowa to aktywni członkowie. Jej siła jest siłą poszczególnych podmiotów gospodarczych. Każdemu pojedynczemu członkowi trudno się przebić, łatwiej gdy ktoś za nim stoi. Do Izby trafiają różne oferty z kraju i zagranicy, wspólnie je opiniujemy i pomagamy w nawiązaniu gospodarczych kontaktów. Jesteśmy bankiem informacji, a swoim zasięgiem obejmujemy nie tylko region. Należymy do Krajowej Izby Gospodarczej i dzięki niej mamy możliwości nawiązywania kontaktów z przedsiębiorcami w całym kraju. Izba zajmuje się również zbieraniem i gromadzeniem opinii o partnerach w biznesie, a także o wysoko wykwalifikowanych kadrach. Dbamy o etykę prowadzenia biznesu. Nie ma dla nas znaczenia, czy podmiot gospodarczy jest prywatny czy państwowy.

— Jakie korzyści z działalności Izby ma miasto i województwo?

— Jest to przede wszystkim promocja naszego regionu i integracja miejscowego środowiska gospodarczego i spoza łomżyńskiego. Mogę pochwalić się, że staliśmy się już istotnym partnerem dla władz miasta, które u nas zasięgają opinii o swoich programach i planach gospodarczych. Dostrzegły nas również władze wojewódzkie i banki. Członkowie naszej Izby są w Radzie Nadzorczej ZUS-u, Rejonowych Biurach Pracy, w Komisji Podatkowo-Odwoławczej przy Izbie Skarbowej, gdzie służą głosem doradczym przy interpretacji przepisów i wyjaśnianiu nie zamierzonych uchybień.

— Dotychczas Izba nie miała szczęścia do prezesów, bowiem trzech kolejnych splajtowało. Czy nie bał się Pan objąć to stanowisko?

— Wahałem się, czy przyjąć tę propozycję. Założyłem, że jeżeli coś niepokojącego zaczęło się dziać z moją firmą, natychmiast zrezygnuję. Interesowałem się upadającymi firmami, byłem inicjatorem poręczenia majątkowego właścicielom „Bogmarku”. Członkowie Izby są zintegrowani i solidarni. Pomoc przejawia się nawet we wspólnych wyjazdach na targi, organizowaniu tam po koleżeńsku wspólnych ekspozycji.

BOMBA W BANKU

W piątek, 2 lutego, około 14.40 pracownica banku PKO S.A. przy ul. Małachowskiego w Łomży odebrała anonimowy telefon. Jakiś męski głos powiedział krótko: „W banku jest bomba!” Kiedy kobieta usiłowała dowiedzieć się czegoś więcej, mężczyzna odłożył słuchawkę. Powiadomiono policję. Na miejscu zjawili się specjaliści rozpoznania pirotechnicznego z członkami grupy specjalnej z Komendy Rejonowej oraz funkcjonariusze „drogówki”.

Przed budynkiem stał już żądny sensacji tłum, a w nim pracownicy banku. Policja natychmiast zablokowała część ulicy od strony głównego wejścia do PKO i od zaplecza. A tu prawdziwa niespodzianka: drzwi od zaplecza stały otworem! Ale to nie wszystko.

— W żaden sposób nie mogłem doszukać się bankowego strażnika — przypomina dowodzący akcją oficer z Komendy Wojewódzkiej Policji. — Dopiero po jakimś czasie, na moje polecenie, skądś się pojawił. Rozpierzchli się też pozostali pracownicy, co stało się w takim przypadku, gdy liczy się każda sekunda, dodatkowym utrudnieniem w poszukiwaniu bomby.

Tymczasem w korytarzu zaplecza uwagę policji zwrócił stos paczek papieru do kserokopiarki, ustawionych w przejściu. Nie dość, że tarasowały drogę ewakuacyjną na wypadek zagrożenia, to były bardzo dobrym miejscem do ukrycia ładunku wybuchowego.

W pierwszej chwili pomyślałem, że to „coś” może być

właśnie tutaj — opowiada dowodzący akcją. — Przejrzeliśmy dokładnie każdą paczkę. Na szczęście, był w nich tylko papier. Wtedy poczułem się pewniej.

Kolejny problem, utrudniający poszukiwanie bomby, pojawił się w poszczególnych pomieszczeniach banku. Okazało się bowiem, że pracownicy, uciekając w popłochu, wbrew zasadom postępowania w takiej sytuacji, pozostawili swoje osobiste rzeczy, pozamykali część szafek i szuflad. Tymczasem każda torebka czy teczka, dosunięta do szuflady czy domknięte drzwiczki stają się miejscem ewentualnego ukrycia ładunku wybuchowego. Otwarcie każdej szuflady to kolejne sekundy cennego czasu. Nikt przecież nie wiedział, czy bomba ma jakiś zegarowy system.

Na szczęście, pracownicy banku nie przepadli w tłumie. Dzięki ich obecności przeszukiwanie pomieszczeń odbywało się sprawnie. Wszyscy pamiętali, co gdzie leżało czy stało, kto zasunął swoją szufladę itp. Wszystko trwało około półtorej godziny. Tak czy owak jedno jest pewne: pracownicy banku nie są w pełni przygotowani na taką sytuację. I zapewne nie tylko tego jednego.

Alarm okazał się fałszywy. Koszty tego swoistego żartu to oderwanie pewnej grupy funkcjonariuszy od nie mniej ważnych zajęć, zaangażowanie załóg radiowozów tu, a nie tam, gdzie być może są w tej chwili potrzebne. Kosztów moralnych obliczyć się nie da. (gab)

PEŁNE CHLEWNIE I OBORY

Więcej bydła i świń zastali na łomżyńskiej wsi ankietarzy Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, dokonujący w połowie stycznia spisu pogłowia zwierząt hodowlanych. W porównaniu ze styczniem 1994 roku przybyło 10 proc. krów (jest ich 278 tysięcy), głównie bydła rzeźnego i mlecznego. Szczególną zachętą były szybko rosnące ceny skupu żywca wołowego. Mimo powiększenia stada trzody chlewnej o 6 proc. (do 500 tysięcy sztuk) eksperci podkreślają odwrót od tego kierunku hodowli: zmniejszy się ilość loch, zwiększy warchlaków i tuczników. Decydujący stał się wzrost cen zbóż i ziemniaków oraz spadek cen w skupie. „Dotek” wieprzowy powinien być szczególnie widoczny na rynku w drugiej połowie roku.

PRZETARG NA SPINACZE

Sporo zastrzeżeń wzbudziły w wójtach i burmistrzach województwa wyjaśnienia przedstawicieli Regionalnej Izby Obrachunkowej w czasie spotkania poświęconego funkcjonowaniu gmin w warunkach ustawy o zamówieniach publicznych. Dotąd samorządy musiały trzymać się procedur ustawy, gdy wykorzystywały pieniądze z dotacji budżetowych. Od tego roku nawet najdrobniejsze zakupy biurowe muszą podlegać zasadom określonym w ustawie, czyli na przykład w przypadku zaopatrzenia urzędu w spinacze czy ołówki należy wyśtosować pytanie o ceny do co najmniej trzech podmiotów handlowych i wybrać najlepszą ofertę. Przy większych inwestycjach przetargi nie budzą wątpliwości.

HUMANITARYZM KOSZTUJE

W styczniu 1996 roku, po prawie czterech latach obecności przy ul. Piłsudskiego w Łomży, zniknęła tablica z napisem „Humanitaryzm — zjednoczeni wobec katastrof”, należąca do Polskiego Czerwonego Krzyża. Powód prozaiczny; opłata za jej umieszczenie wynosi 100 złotych miesięcznie. To dla PCK ciężar nie do udźwignięcia wobec wielu innych pilnych potrzeb.

A jeszcze w 1995 roku Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich, wydając zezwolenie na umieszczenie tablicy, określiła koszty na 65,70 zł rocznie. A teraz taka niespodzianka. Niespodzianką jest obowiązujące od listopada 1995 roku rozporządzenie Rady Ministrów określające m.in. nowe opłaty za zajęcie pasa drogowego przez umie-

szczenie reklamy lub tablicy informacyjnej. Podwyżka okazuje się ogromna. Niestety prawo nie zna sentymentów: informacja i reklama traktowane są identycznie, także pod względem treści i statusu właściciela tablicy, choćby nawet „reklamował” humanitaryzm.

Tablica PCK była jedyną w mieście, informującą też dokładnie o swojej siedzibie, widoczną, co szczególnie ważne jest dla osób starszych. Ale przepadła.

Tablicy nie ma i nie będzie. Miesięczna opłata za jej ustawienie równa się dzisiaj wartości czterech obiadów dla najuboższych dzieci w szkolnej stołówce czy bursie, co m.in. finansuje także PCK. Wybór był więc oczywisty. (gab)

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Fundacji CITON w Łomży — na uroczyste otwarcie pierwszego w mieście warsztatu terapii zajęciowej dla upośledzonych umysłowo.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży — na wernisaż wystawy malarstwa Grażyny Grzejka-Nadrowskiej.

• Muzeum Okręgowe w Łomży — na otwarcie wystawy „Czytajmy Sienkiewicza”.

• Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży — na sesję Rady.

• Łomżyński Klub Zdrowie i Trzeźwość — na posiedzenie Zarządu.

Dziękujemy.

KONTAKTY

W sobotę, 3 lutego, prokurator aresztował tymczasowo Marię i Ryszarda K., a wobec ich syna Krzysztofa zastosował dozór policyjny. Wszyscy podejrzani są o współudział w usiłowaniu pozabawienia życia 72-letniej Władysławy K. przez zaciągnięcie jej na brzeg Narwi i wepchnięcie na kruchy lód.

Tragedia wydarzyła się 9 grudnia 1995 roku. Dopiero 20 grudnia o nagłym zniknięciu Władysławy K. dowiedziała się policja. Krzysztof wskazał miejsce nad rzeką... Ciała staruszki nie odnaleziono do dziś.

„Przez tyle lat

nasza wieś znana była w Polsce z artystów ludowych. A teraz pójdzie w świat, że

w Jankowie Młodzianowie nie brakuje i morderców”, mówią wstrząśnięci ludzie.

— Wieś jest tym zaskoczona. Naród u nas spokojny, zżyty, nikt z nikim się nie prawuje. I masz niespodziankę! — denerwuje się sołtys Józef Grzymała. — Rozpytywałem najstarszych ludzi. Nikt nie przypomina sobie, żeby przedtem wydarzyło się u nas takie nieszczęście w rodzinie.

Od tej soboty w Jankowie, w rozmowie o K., ludzie nie chcą podawać swoich nazwisk. Strach!

—To rodzina przeklęta! — mówi starsza mieszkanka wsi. — Wyjątek jakiego nie znajdziesz chyba w całym świecie. Nie dość, że od dziesiątego pokolenia drą się ze wszystkimi, to jeszcze i w rodzinie. Zawsze byli ze sobą na spięciu. Prawowali się po parę razy na rok. Choćby o byle co.

Ojciec Ryszarda K. gospodarował na pięknym kawałku ziemi. Wiodło mu się całkiem, całkiem. Ale kiedy przyszło do dzielenia ojcowizny, pokłócił się ze swoim bratem. Ten, zmęczony niekończącymi się utarczkami, wreszcie rzucił wszystko i pojechał na Śląsk. Ryszard K. nie ma rodzeństwa, więc kłócił się ze swoimi rodzicami. Od zawsze. Kiedyś doszło do tego, że razem z żoną i dziećmi postanowił przenieść się do pegeeru „gdzieś w świecie”. Nie było ich i nie było. Ale w latach osiemdziesiątych wrócili do Jankowa. Z początku jakoś układało się z rodzicami, lecz niedługo. I znów się zaczęło. Moja krowa to, twój koń tamto. To o psa poszło, to o kota. Syn miał swoją stodołę, ojciec swoją. Chyba że dwa-trzy razy nawzajem je sobie podpalili.

— A ile nadokuczali ludziom we wsi! — załamuje ręce inna mieszkanka Jankowa. — Krowy złośliwie z palika spuszczały w szkodę, butelki tłukli na łące, żeby źle było kosić. Jak z kimś zadrą, można spodziewać się zemsty. Już nie jeden zrzekł się działki albo pola w ich sąsiedztwie, żeby mieć święty spokój i po sądach się nie ciągać. Nicze-

go życie ich nie nauczyło, chociaż nieszczęścia doznawali w pokoleniach.

Ot, choćby za Niemca w czterdziestym drugim czy trzecim. We wsi ktoś zabił dwóch partyzantów. Żandarmeria w Miastkowie wykryła przy okazji, że partyzanci zatrzymują się czasem w domu K. Zajechali na podwórzu. Kazali rozebrać dom i resztę. Ze stodoły nawet jeden balik nie został. A potem całą rodzinę K. wywieźli gdzieś pod Królewiec. Wrócili po wojnie w 1946 roku. Zaczęli budować swoje życie od nowa. Ale nigdy nie budowali go na zgodzie. I te-

raz w nienawiści przyszła do nich śmierć. To prawda, że starzy K. byli grymaśni, ale Pan Bóg przykazał: „Czuj ojca swego i matkę swoją, żebyś długo żył na ziemi i żeby dobrze ci się powodziło”. Boga nie próbuj oszukiwać.

K. mieszkają na jankowskiej kolonii. Od wsi spory kawałek drogi przez las. Z drugiej strony Narew: tuż-tuż. Spora zagroda z drewnianym domem i murowanymi budynkami gospodarskimi. Około 30 hektarów ziemi i to, co w dzierżawie, 15 sztuk bydła, maszyny rolnicze. Jest dla kogo pracować: Maria i Ryszard K. mają dziesięcioro dzieci w wieku od 6 do 24 lat.

— To wszystko stało się przez wtrącanie obcych do naszych spraw. Winię tych, co nastawiali dziadków przeciw nam — podsumowuje rodzinną tragedię Krzysztof, najstarszy z rodzeństwa.

Zaczęło się w czwartek po południu. Dziadek chciał ściąć trochę drzewa na chojniaku. Poprosił o pomoc Tadeusza Ś. z Czartorii. Ten wziął jeszcze trzech kolegów. Przyjechali. Wzięli się do roboty.

— Zobaczyłem, co się dzieje i powiedziałem ojcu. Ojciec zawiadomił policję. Przyjechali i zaraz pojechali.

A oni cięli dalej. Dziadkowie już dawno kłócili się z rodzicami o ziemię. Chcieli odebrać ojcu gospodarstwo. Siekiery i noże ciągle w ruchu. Dziadek zawsze był niezgodny. A teraz poszło o te drzewa. Tamci ścięli je i przywieźli na podwórzu. Śmiali się, pili. Przez ściąganie wszystkiego było słychać. Na drugi dzień babcia poprosiła, żeby nalał jej kurom wody. Nalałem. Co mi zależało, chociaż się do mnie prawie nie odzywała. Do wieczora był spokój... No i zaczęła się sobota. Przed połu-

dniem znowu przyszedł Ś., żeby pociąć resztę drewna na podwórzu. Potem dziadek zaprosił go na gościnę. W tym czasie ja z bratem chcieliśmy podłączyć na nowo kabel do motoru. Trzeba było przeciągnąć go przez sienną. A tu wyszła babcia i w krzyk, że chcemy podłączyć prąd do jej klamki. Na to dziadek zawołał, że zaraz zrobi z tym porządek. Złapał siekierę, żeby pociąć kabel. Zawołałem ojca. Zaczęli się kłócić i wyzywać. Z tego wszystkiego dziadek chciał zabić drzwi do sieni, żebyśmy nie mogli tamtędy przechodzić. I krzyczał razem z babcią, że wy-

wtedy też byli w nerwach. Szczególnie ojciec, bo miał robę serca — mówi z przejęciem Krzysztof.

Jak mogli żyć z tą straszną tajemnicą wszyscy troje? Nie powiada.

Nie godzi się z opinią wsi. — Te złe słowa mogą być z naszych dziadkach, a nie o a i tak dużo w tym zwykłym kłamstwie. To wszystko z zdraszczy, że mamy pieniądze roku dokupiło się coś ze spustu. Nigdy nie wyciągaliśmy nikogo ręki.

Tadeusz Ś. z Czartorii tamtej grudniowej soboty nie

nocami. Wciąż słyszy krzyk staro- kobiet... — Kiedy ciąłem szkę, zaprosz mnie na obiad. dzimy,

Śmierć „na przełajki”

rzekają się syna i wnuków. Na to wszystko znów nadszedł Ś. Wszedł do mieszkania dziadków, a oni zamknęli drzwi od środka, żeby go nie wypuścić. Ale on uciekł, bo nie chciał być świadkiem.

Znerwów Krzysztof poszedł nad rzekę. Stąd usłyszał znowu krzyki. Kiedy wrócił okazało się, że rodzice zamknęli babcię tuż obok, w opuszczonym domu stryja.

— Musieli tak zrobić, żeby głupota wywietrzała jej z głowy. Ciągłe robiła nam operetki — mówi Krzysztof krótko. — Ojca też ogarnęły nerwy. Nie mógł znaleźć sobie miejsca. Chodził po domu tam i z powrotem.

Powoli zapadał grudniowy zmierzch. Ale jeszcze wyraźnie widać było białą Narew i jałowce.

— Matka i ojciec prowadzili babcię prosto na brzeg, na przełajki. Potem zsunęli ją do rzeki, po lodzie. A lód był cienki. Widziałem jak złapała się za taki mały kawałek... W tym miejscu są wiry. Wiem dobrze, bo latem

Utopili matkę w Narwi, bo „nie było innego wyjścia”, wyjaśnił syn! Synowa dodała: „Tak musiało być”.

woda tutaj do pasa i można przejść na drugą stronę...

Dlaczego nie ratował babci? — Nie było jak, bo tam był bardzo cienki lód — odpowiada.

Znad rzeki wszyscy troje wrócili do domu. Matka poszła doić krowy...

W tydzień potem dziadek miał drugi wylew. Wezwali pogotowie. Ale nie pożył długo. Zmarł na początku stycznia. Przed śmiercią powiedział: „Pilnujcie, żeby nikt obcy nie wtrącał się do naszych spraw, bo wszystko co złe, to przez moją głupotę się stało”, przypominając wnuki ostatnie słowa dziadka.

— Rodzice nie utopili babci. To był nieszczęśliwy wypadek. Chcieli ją tylko nastraszyć, żeby się wreszcie uspokoiła. Sami

mawiamy, a tu naraz coś w zastukało — opowiada Tadeusz Ś. — Ja do drzwi, a tu zamknęte! A z drugiej strony Ryszard krzyczy, że mi nie otworzy. szczęście miałem ze sobą motorową. Pomyślałem, że wyżej potnę drzwi. Ale byłaby tego szkoda dla starych. No dalej uderzać z pleców. W końcu zrobiła się spora szpara. Wsadziłem żelazny drążek i uderzyłem! Babcia wyskoczyła za drzwi. Wcześniej wybierała się do sklepu w Jankowie. Zaczęła biec; ona do drogi, a ja do domu w drugi kierunek. I nagle usłyszałem krzyk. Potem dowiedziałem się od kolegi, który przeszedł po mnie do starych Krzysztofa z żoną zamknęli babcię w tym starym domu. Powiedzieli, że wypuszczają ją za godzinę. Nie pomyślałem o najgorszym. Jeszcze wtedy nie. Za tydzień niedziela poszedłem odwiedzić dziadka. Patrzę — sam. Zapukałem o babcię. A on, że jak widać za mną wybiegła, już nie wróciła. W tym momencie coś mi się tknęło. Minęło parę dni. Nie wiedziałem co robić, nie chciałem się nie kleiło, robota w domu. Ani spania, ani myślenia.

Wreszcie postanowiłem poradzić się naszego proboszcza. Wysłuchał i mówi, że się zajmij. Na drugi dzień przyjechała policja. Opowiedziałem wszystko, co wiedziałem, co dawało mi spokój. Ale i tak chyba do końca życia będę miał wyrzuty sumienia, że nie zabrałem, kiedy babcia tak krzyczała...

O nagłym zaginięciu staruszki dowiedział się także brat, który przyjechał w odwiedziny.

— „A szukaj!”, odpowiedział mu ojciec — przypomina Krzysztof.

Dlaczego syn i synowa chcieli pozbyć się matki?

„Nie było innego wyjścia, odpowiedział podczas przesłuchania Ryszard K.

„Tak musiało być”, dodaje go żona.

GABRIELA SZCZESNA

O D ROCZNICY URODZIN MINĘŁY ponad dwa tygodnie. A kwiaty w wiklinowym koszu z kokardami jeszcze się trzymają. Kosz stoi tuż obok łóżka, do którego pani Marianna przykuta jest od pięciu lat. Przewróciła się w kuchni. Nad złamaną nogą lekarze pokiwali głowami: w tym wieku przeżyć operację to mało prawdopodobne. Wypisali pacjentkę do domu. Od upadku o samodzielnym chodzeniu nie ma mowy. Co prawda noga jakoś się „skleiła”, ale sztywna, więc bez wózka już się nie obejdzie. A pani Marianna wózka nie lubi. Tym bardziej łóżka. Tak chciałaby wstać rano i ruszyć, gdzie oczy poniosą. Może tam, gdzie z niebem łączą się pola, które może oglądać przez okno?

— Poszłabym w świat — ożywia się. — Ale to nie taki świat, nie mój świat — mówi. — Tak bym coś chciała zrobić... czasu szkoda. Wszystko minęło... — zamyśla się.

PRZYSZŁA NA ŚWIAT W NIEDALEKIEJ Carskiej Lasce za cara Mikołaja II Romanowa, ostatniego cesarza rosyjskiego, o którym encyklopedia PWN napisze, że „tłumił ruch rewolucyjny”.

Życie pani Marianny przypadło na magiczny wiek XX: burzliwy przez rewolucje i dwie światowe wojny; coraz szybszy dzięki kolejnym cudom techniki. Ale wciąż taki sam jak poprzednie epoki pod względem miejsca człowieka na tej ziemi; z radościami i zmartwieniami.

Kiedy miała cztery lata zmarł ojciec. Kiedy dorosła do ośmiu straciła matkę. Starszym bratem zajęła się rodzina wuja, ją wzięła na wychowanie ciotka do Ślepowron. Sieroca dola z reguły bywa taka sama. Pani Marianna nie chodziła do szkoły, jedynie na „katechizmy do kościoła”. Wcześniej zaczęła służyć u obcych, między innymi w Nurze bawiła dzieci aptekarza. Niebawem w Ślepowronach owdowiał Kazimierz Zawadzki. Jego żona zmarła wraz z czwartym potomkiem w czasie porodu. Młody mężczyzna został z trzema synami. Los sprawiło, że pani Marianna trafiła na służbę i do niego, by niańczyć dzieci. Najmłodszy Władek miał wtedy dwa lata, potem był Aleksander, a najstarszy Janek „chodził na katechizmy”. Dużo młodszą, pracowitą i urodziwą dziewczyną szybko wpadła młodemu wdowcowi w oko. Ludzie też ją namawiali: „Dom ma i ładne konie. Będiesz nareszcie gospodynią”. I tak stanęła na ślubnym kobiercu z Kazimierzem „na pierwszą wojnę”. Z czasem przyszło na świat ich czworo dzieci. Była matką i dla pasierbów, i dla swoich. Władek wyuczył się na mura-za, Aleksander na rymarza, a Jan na rolnika. Stanisław został krawcem (a potem konduktorem), Czesław murarzem, Heronim gospodarzem na roli.

MARIANNA MA TRZECI DOM. Pierwszy należał do jej męża w Ślepowronach Cemporach. Żyli w nim do ożenku jego najstarszego syna Jana. „Drugie dachy” postawili w Ślepowronach Bochnach. Mieli ze dwa-nastcie hektarów ziemi, konie,

W piątek, 12 stycznia, Marianna Zawadzka ze wsi Ślepowrony (gm. Nur) rozpoczęła 101 rok życia. Były życzenia i kwiaty od wójta i zambrowskiego KRUS-u. Z Warszawy napisał do jubilatki sam prezes Kasy: „Z okazji osiągnięcia 100 lat życia składam Pani gratulacje i życzę w imieniu Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz własnym dalszych długich lat życia w zdrowiu i pomyślności. Jednocześnie uprzejmie zawiadamiam, że przysługujące Pani świadczenie ustawowe podwyższam od dnia 12.01.1996 r. o kwotę równą 666 zł 96 gr miesięcznie z tytułu osiągnięcia 100 lat życia”.



Życie jak wiek

bydło. Kazimierz był dobrym gospodarzem. Dla Heronima, który pozostał na ojcowiznie, ojciec zawsze stanowił przykład.

Drugą wojnę światową Zawadzcy przeżyli, dzięki Bogu, bez tragedii wywózki do czerwonego raju, chłopcy-żołnierze wrócili do domu, a córka z robót w III Rzeszy.

A czas biegł, życie niosło ze sobą i narodziny, i śmierć. Dzisiaj nie ma już na świecie ani pasierbów Marianny, ani ich żon. Nie żyją też jej dwaj synowie, Stanisław i Czesław oraz mąż; została wdową w 1953 roku. Ma dziesięcioro wnucząt, piętnastoro prawnucząt i jednego praprawnuka (niebawem przyjdzie na świat drugi).

Była dla nas bardzo dobrą matką — mówi Ludwika Popławska, najmłodsza z dzieci Marianny. — Pracowita, energiczna, pogodna. Kiedy dzisiaj na nią patrzę... Wszystkim pomagała, bo wiedziała co to znaczy, kiedy człowiekowi ciężko. I zawsze uczyła nas, że nie sami jesteśmy na tym świecie. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek skarżyła się na jakąś chorobę. Coś zabolalo, to zaraz miała swoje domowe sposoby. Pierwszy raz wezwaliśmy lekarza, kiedy skończyła 91 lat. Bardzo się zdziwił, że do-tąd nie miała karty w rejestracji. Poważną sprawą stała się dopiero ta złamana noga. Pamiętam też, że mamusia lubiła sama ładnie wyglądać i dom musiał taki być. Uwielbiała kwiaty. W ogródku je-

dne przekwitały, drugie zakwitały. A ile doniczek stało na parapecie! Paprocie, prymulki, fiołki, georginie. Te lubiła najbardziej. A ile najeżdżała się po Polsce do wnuków i prawnuków? Nie mogła się doczekać! Dziś tu, jutro tam. Zawsze w ruchu. W roku chyba najbardziej lubiła wiosnę, chociaż na wsi zaczyna się wtedy długa i ciężka praca. Mamusia niczego się nie bała. Umiała cieszyć się z każdego drobiazgu i w domu, i w polu. Niczego nie zaniedbała, a miała przecież siedmioro dzieci. Ona chyba najlepiej rozumiała czym jest matka, czym jest rodzina. Coraz częściej sama nad tym się zastanawiam, kiedy myślę o moich dzieciach i wnukach. Może jej długie życie to taki dar od Boga? Ale wiem, jak cierpi z powodu śmierci pasierbów i synów. Zawsze powtarzała, że na świecie inaczej to idzie, jest przecież jedna kolej rzeczy...

Pani Marianna mówi z trudem. Ma świadomość swojej nieudolności i wieku.

— Ośleplam, ogłuchłam, a nie umieram. Wszystkich świętych proszę o śmierć, ale ona nie przychodzi. Pan Bóg jest najważniejszy i on chce, żebym żyła. No i żyję... A oni poumierali — wylicza swoich bliskich, wspomina rówieśników.

Ale czasem żartuje sama z siebie. „Sto lat to nie jest jeszcze tak dużo”, powtarza kiedy za księdzem zamykają się drzwi.

BYWA, ŻE ZUPEŁNIE NIESPODZIEWANIE pani Marianna zaczyna śpiewać. Najbardziej lubi „Godzinki do Najświętszej Marii Panny” i „piosenki panieńskie”. Nigdy nie znosiła bezczynności. Od lat nie może się z tym pogodzić. Ale rozumie sens przemijania...

— Było w moim życiu rozmaicie. Ale miałam dużo szczęścia. Nadał mi się dobry wdowiec, dobrych miałam pasierbów i dzieci. Szanowali mnie ludzie. Szczęście to żyć na tym pięknym świecie. Niech pani Bóg to wszystko da — mówi mi na pożegnanie.

GABRIELA SZCZĘSNA

W ulu

„Kto ma pszczoły, ten ma miód”, głosi stare porzekadło. I miód w domu Kazimierza Radomskiego z Ciechanowca jest przez okrągły rok.

Radomski pszczołami interesuje się od dzieciństwa. Był małym chłopcem, jak zaglądał do uli razem ze swoim dziadkiem. Nie nauczył się od niego dużo, raczej mu asystował, ale do dziś ma po dziadku jeden stary ul. Po ojcu zachował się cztery. Kazimierz Radomski pamięta, jak ojciec przed wojną kupił rodzinę pszczoł od Bolesława Baltaziuka za dwadzieścia cztery złote. To nie były małe pieniądze, bo kwintal żyta kosztował dwanaście złotych.

Czy opłaca się pszczoły, zastanawia się Radomski i sam odpowiada na pytanie, że z każdej pracy jest jakiś pożytek. Gdy z ula zbierze dziesięć kilogramów miodu, wychodzi na swoje, gdy dwadzieścia, może mówić o zysku. A zbiory są różne i zależne od pogody. Ubiegły rok był dla pszczelarstwa przeciętny. Najniebezpieczniejsza dla pszczoł jest zimna wiosna. Jaką będzie tegoroczna, trudno przewidzieć.

Pszczelarze bardziej niż na warunki atmosferyczne narzekają na politykę rządu. Uważają, że najbardziej sprzyjające warunki były za poprzedniego ustroju. Teraz związki pszczelarzy się rozsypały, każdy hodowca skazany jest na siebie, sam szuka tańszego cukru, by mógł odpowiednio dokarmiać pszczoły.

— Rząd nie powinien miodu sprodawać, nasz miód jest dobry i jesteśmy w stanie wyprodukować go wystarczającą ilość — mówi Radomski.

Radomski ma ponad siedemdziesiąt uli, jego syn Jarosław pięćdziesiąt. Ojciec twierdzi, że syn dogląda pszczoły bez zapału i przypomina, jak sam wcześniej w każdym ulu trzymał mały notesik i zapisywał, kiedy zmienił matkę, kiedy dokarmił.

— Trzeba umieć z pszczołami postępować, bo to mądre owady — ocenia.

Nie lubią ze sobą rywalizować. Gdy w ulu są dwie matki, jedna wyprowadza swoją rodzinę. Radomski wiosną daje pszczołom dużo pracy, potem zbiera plon. Dogląda je zawsze w tej samej odzieży, bo pszczoły reagują na obcy zapach i atakują intruza. Dwa razy w życiu miał tak agresywne pszczele matki, że gdy tylko ul otworzył, natychmiast atakowały.

— Nie ma na mnie miejsca, w które nie byłbym uzależniony. Oko, ucho, usta, nos, absolutnie wszędzie — przyznaje.

Kazimierz Radomski wyszkolił dwóch pszczelarzy, zdradził im swoje tajemnice. Ale i sam ciągle czyta coś nowego, eksperymentuje. Dawał pszczołom wyciągi z różnych ziół, a one wytwarzały miód o różnych smakach. Pszczelarską literaturę czyta oczywiście przy plastrze miodu lub przy polecanej przez niego... nalewce na miodzie. (m)



ŁOMŻYŃSKA AGROLIGA

Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie oraz „Kontakty” organizują konkurs pod hasłem „Łomżyńska Agroliga”.

Celem konkursu jest promocja najlepszych łomżyńskich rolników, których gospodarstwa mogą być przykładem dla innych oraz promocja lokalnych firm, świadczących usługi dla rolnictwa, odkrycie liderów łomżyńskiej elity rolników i ludzi biznesu rolnego; dostrzeżenie tych, którzy zasługują na podziw i szacunek.

Konkurs prowadzony jest w dwóch kategoriach: gospodarstw rolnych i firm związanych z rolnictwem.

Zwycięzcy konkursu w obu kategoriach zdobędą tytuł Mistrza Agroligi oraz promocyjnie zostaną zaprezentowani w tygodniku „Kontakty”, a także reprezentować będą Łomżyńskie w finale ogólnokrajowym, prowadzonym przez miesięcznik „Agrobazar” i TVP.

Kandydatów do Łomżyńskiej Agroligi mogą zgłaszać wszyscy (nie można tylko zgłaszać samego siebie).

Zgłoszenia należy nadsyłać (do 31 maja) pod adresem: Ośrodek Doradztwa Rolniczego 18-210 Szepietowo.

Niebawem „Kontakty” rozpoczyna zamieszczanie kuponów konkursowych, na których Czytelnicy będą mogli typować swoich kandydatów.



POŻEGNANIE CARA

Szkolny budynek w Kobylinie Borzymach z żółto-czerwonej cegły pamięta dobrze carskie czasy. Nic dziwnego, że jest niefunkcjonalny, z wąskimi korytarzami, przeciekającym dachem, ciągle wymaga remontów i łatania dziur. Uczą się w nim dzieci od klasy czwartej do ósmej. „Zerówka” i klasy najmłodsze mieszczą się w drewnianym baraku, który na początku lat osiemdziesiątych służył meliorantom. Zajęcia wychowania fizycznego odbywają się jeszcze w innym miejscu: w starym drewnianym budynku remizy strażackiej, która nie jest ogrzewana.

— Na nową szkołę czekają wszyscy ponad dwadzieścia lat — mówi Zofia Średnicka, sekretarz gminy.

W latach siedemdziesiątych przymierzano się do budowy. Niestety, wielkie plany zakończyły się generalnym remontem starego budynku i zlikwidowaniem pieców.

W ubiegłym roku zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Mieszkańcy zadeklarowali swoją pomoc. Nie były to puste słowa. Drewno na cały budynek przekazali nieodpłatnie. Sami też zawieźli do tartaku i zapłacili za obróbkę. Potrzebny do budowy żwir i piach również sami zgromadzili. Władze gminy szacują dotychczasowy wkład rodziców na 1,3 miliarda



starych złotych. To dużo, ale budowlą, tylko stan surowy, będzie kosztowała ponad jedenaście miliardów.

— To będzie szkoła na około 500 uczniów. Z pięknymi klasami, z prawdziwą salą gimnastyczną, boiskiem, przestrzenią — mówi Zofia Średnicka.

Do szkoły w Kobylinie uczęszcza 248 uczniów. Na terenie gminy są jeszcze inne cztery szkoły, wszystkie ośmioklasowe. Najgorsze warunki mają uczniowie we Wnorach Kuzelach, gdzie również uczą się w starym drewnianym budynku.

Nowa szkoła w Kobylinie będzie przystosowana dla dzieci niepełnosprawnych: z podjazdem, windą, dodatkowymi pomieszczeniami sanitarnymi. W związku z tą decyzją władze gminy mają nadzieję, iż wesprze ich finansowo Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Budowa szkoły przewidziana jest na trzy lata. Inwestycja została już od ziemi: stoi pierwsza kondygnacja. Wczesną jesienią na placu znów będą ruch i ożywienie.

OSIEDLOWE STRACHY

kowanie prowizorycznych instalacji elektrycznych na strychach i w piwnicach budynków administrowanych przez ADM w Grajewie, brak przeglądów instalacji gazowej w SM „Perspektywa” w Łomży, eksploataowanie kotłowni olejowych bez odbioru technicznego.

Właściwe warunki do prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych polegają m.in. na zapewnieniu dojazdu do budynków i odpowiedniej ilości wody, przygotowaniu administracji osiedlowych i mieszkańców do prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych. Kontrola i pod tym względem wykazała istotne zaniedbania. Całkowity brak dojazdu dla samochodów pożarniczych stwierdzono aż do 46 budynków, do 97 dojazd był utrudniony. Stało się tak z powodu parkowania pojazdów na chodnikach lub zatokach parkingowych bezpośrednio przed budynkami (30 przypadków), lokalizacji od strony balkonów działek ogrodniczych częściowo zadrzewionych (34 przypadki) w budowania różnych przeszkód (ogrodzenia, słupki — 11 przypadków), niewłaściwej szerokości drogi i braku możliwości zawracania (22 przypadki). Kontrola wykazała również nieprawidłowości pod

względem wyposażenia osiedlowych obiektów w sprzęt i urządzenia gaśnicze, m.in. uszkodzenie zaworów suchych pionów (przypadków), brak dostępu do zaworów przez zamknięcie szafek hydrantowych (8), brak wyposażenia szafek w węże i prądowniki (3). Okazało się także, że spóźnieni różnie przygotowane do akcji ratunkowej. Na przykład w czasie pożaru czy wypływu gazu istnieje możliwość wyłączenia energii elektrycznej w całym osiedlu lub obiekcie tylko w spółdzielniach. Jedynie 12 administratorów komunalnych zatrudnia przeszkolone służby dyżurne, pracujące przez całą dobę, tylko 7 opracowało dla personelu instrukcję postępowania w razie wypadku, a 11 — wskazania dla lokatorów.

Efektom kontroli było 36 decyzji administracyjnych, 9 wniosków do prokuratury, nadzoru budowlanego, Państwowej Inspekcji Pracy, 9 mandatów. Szczegółowe wyniki kontroli strażacy przedstawił również radom nadzorczy spółdzielni mieszkaniowych, burmistrzom i prezydentowi Łomży. Straż pożarna niebawem sprawdzi, jak stwierdzone nieprawidłowości zostaną zlikwidowane.

Kilka dni wcześniej zagadnął ją młody człowiek z sąsiedztwa (nazwijmy go Marek). Znała go od dawna, więc nie obawiała się rozmawiać, mimo że już było ciemno, koło siódmej wieczorem. Marek spytał się, czy to właśnie ona pomagała w rozprowadzaniu świec „Caritasu”. Przytaknęła. Powiedziała, że chciałby kupić większą ich ilość. „Niestety, to niemożliwe, wszystkie już zostały sprzedane”, odpowiedziała. Na to młodzieniec, że dowiadywał się w Łomży, ale jemu nie chcą sprzedać, chyba że przedstawi dowód osobisty upoważnionej przez księdza osoby.

— Weszliśmy do mnie do domu. Tak mi opowiadał o tych świeczkach, o dowodzie, że uwierzyłam we wszystko — opowiada osiemdziesięcioletnia kobieta. — Dałam mu dowód osobisty.

Podsunął mi jeszcze czystą kartkę, na której się podpisałam imieniem i nazwiskiem

Następnego dnia rano tknęło ją złe przecucie: „Może co złego się za tym kryje? Może dowód gdzieś zniszczy”. Poszła do sąsiadów. W oknie mignęła jej twarz Marka. Nie wchodziła na podwórko, bo bała się złych psów. Młodszy brat Marka powiedział, że pojechał już do Łomży.

Dowód dostała następnego dnia. Kiedy zobaczyła pieczęć, przeraziła się. Teraz już była pewna, że Marek wziął pożyczkę, a ona honorowała „zaocznie” w banku. Nikomu się nie przyznawała. Dopiero gdy ktoś z bliskich zaproponował, że wykupi świadectwo udziałowe dla całej rodziny, rozplakała się i przyznała, że pożyczyla dowód.

Podobnie zareagowało małżeństwo siedemdziesięciolatek. Zнали Marka od małego chłopca. Kiedy przyszedł do nich wieczorem do domu nie spodziewali się żadnych oszustw.

— Tak namotał, napłatał, że mu nasze dowody są potrzebne, że się zgodziliśmy. I je-

szcze oboje podpisaliśmy się na czystych kartkach — opowiada mężczyzna.

I on również po namyśle uprzytomnił sobie, że może coś podejrzanego kryć się w tym pomysle. Kiedy rano zastukał do domu rodziców Mar-

Wpatrywała się w dużą prostokątną pieczęć w swoim dowodzie osobistym. Nagłówek był czytelny: „PKO BP Oddział w Łomży”. Reszta była mało zrozumiała: „Posiadacz niniejszego dokumentu zrealizował prawo do otrzymania powszechnego świadectwa udziałowego”. Jakie świadectwo? Przecież nic nie dostała? Za co? I tylko stale powracające myśli, że jeśli pieczęć jest z banku, to chodzi o pieniądze.

Marek odwiedził co najmniej kilka domów w Wygodzie i okolicznych miejscowościach. Najczęściej próbował nakłonić do „pożyczenia” dowodu osobistego starsze osoby. Kilka z nich odmówiło, inne już prze-

Zaradność Marka przejawiała się w skupowaniu od znajomych i sąsiadów świadectw udziałowych.

— Raz dawali dowód za flaskę, inni chcieli pieniądze. Syn potem płacił po dwieście tysięcy ludziom — mówi ojciec. — A tylko dwie osoby mają pretensję. Jak tak gadają na całą wieś, to nic nie zobaczą.

Marek jeździł po świadectwach nie tylko do Łomży. Raz, jak twierdzi ojciec, pojechali wspólnie. Właśnie sprzedali świnie i mieli „wolne” sześćdziesiąt milionów. Niewiele myśląc udali się do banku. Tam odkupili świadectwa po 500 tysięcy jedno i zawieźli na sprzedaż do Warszawy.

— To nie jest łatwy zarobek — mówi ojciec Marka. — Nieraz okazywało się, że dowód jest nieważny, że ktoś ma fałszywe dane wpisane. A raz kupił syn takie świadectwa, że po

Świadectwo zaradności

kazały świadectwa swoim najbliższym. W kilku domach oszukani nie przyznają się, że Marek u nich był. Wstyd, że dali się omamić młodemu chłopakowi. Kręcą głowami: „To nie było u nas”, choć doskonale wiadomo, kto dał się podpuścić. Są też tacy, którzy nikomu się nie przyznali.

Solidny, piętrowy dom jest jeszcze pusty. Rodzina Marka mieszka w parterowym, skromnym domu z tyłu. Ojciec zaprzecza wszystkim pogłoskom: „Syn nikomu nic z kieszeni nie wyciągał. Wszyscy dawali mu bez wahania dowody, wiedząc o co mu chodzi”.

Marek niedawno wyszedł z wojska. W lutym zamierza się ożenić.

— Jak to chłopak, potrzebował gotówki. Nie ma kurońki, w domu jest różnie, no to pomyślał o świadectwach — tłumaczy ojciec.

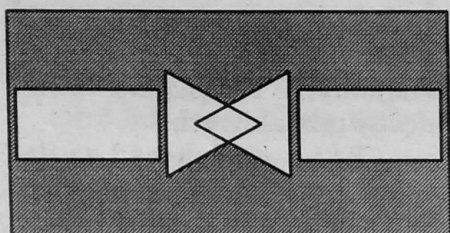
sprzeda- niu stracił 50 tysięcy na każdym. Jak się doliczy dojazd do Łomży albo Warszawy, to dużego zysku z tego nie było. Dlatego powtarzałem mu ostatnio: rzuć to wszystko, nic ci to nie daje.

Największy żal rodzina Marka ma do księdza proboszcza. Bo ten oburzony działaniami chłopaka, powiedział mu kilka ostrych słów. A poza tym odmówił uczestniczenia w ślubie Marka w sąsiedniej parafii. — To i dobrze ksiądz zrobił. Jak taki młody swoje przyszłe życie na oszukaństwie i kłamstwie będzie budował? Jak chciał dorobić, to mógł przyjąć najmnij zabrać się za uczciwą robotę — mówi stary człowiek.

— Wszystkim ludziom tłumaczyłem o co mi chodzi. Nikomu niczego siłą nie wyciągałem, a jak chodzi o szum robiony przez jedną osobę, to dziś dostanie ona świadectwo. Nie życzę sobie artykułów o mnie — mówi Marek.

P.S. Podobny sposób na dorobienie znalazł młody mężczyzna w Dobrymlesie.

ZUZANNA GRONOSTAJ



spiećcia

Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Jedwabne zwrócił się do Komendy Rejonowej Policji w Łomży z prośbą, aby w dni targowe nie kierowała do Jedwabnego patroli drogowych, ponieważ ludność skarży się, że policja czepia się a to do wyglądu pojazdów, a to ich sprawności, a to zachowania bezpieczeństwa. „Pershing”, któremu policjanci uniemożliwili a to wymuszeń rozbójniczych, a to ściągania haraczu, a to paserstwa kropnie pewnie prośbę, by nie czepiać się jego działalności gospodarczej do Hagi.

W Łomżyńskim wyraźnie zwiększyła się ilość przyłapywania „handlowców” na sprzedaży alkoholu bez znaków akcyzy. Według starych Kurpiów wróży to długą i mroźną zimę.

Oficjalnie przyznano, że trasa Via Baltica przetnie Łomżę w XXI wieku. Jeżeli dodamy nieodłączny każdej naszej budowie mały poślizg, będziemy z niej korzystać już w wieku XXII.

W Wąsoszu i Zawadach nie było ani jednego chętnego do pracy w komisjach referendum uwłaszczeniowego. Zapowiada się niezła frekwencja przy urnach.

Władze Grajewa rozwiązały problem bezpieczeństwa psów uchwałą o ich wyłapaniu i uśpieniu. Wykonawcy uchwały deczko przesadzili i według naczynych świadków, „najlepszych przyjaciół człowieka” potraktowali bestialsko. Wkurzyło to mieszkańców Grajewa i oto role się odwróciły: wieszają psy na władzach.

W Łomżyńskim kobiety „wiejskie” rozwodzą się prawie cztery razy rzadziej od „miejskich”. I jak tu nie wierzyć, że w mieście żyje się lekko?

Komisje referendum uwłaszczeniowego w Łomży zdominowali przedstawiciele „Solidarności” i Akademii Społecznej (przykościelnej). Jest to poważny błąd taktyczny, bo w przypadku rozstrzygnięcia nie po ich myśli, nie będą mieli kogo oskarżyć o sfałszowanie wyników. Chyba że zaczerpną z doświadczeń Wałęsy: miał przy urnach 12,5 tysiąca mężów zaufania, Kwaśniewski tylko 5 tysięcy, a i tak „okazało się” (gdy przegrał), że wybory zostały sfałszowane.

Sokoły pną się w górę i mają ambicje miejskie. Ale nie bez przyczyny. W przeszłości już dwa razy były miastem. Po raz pierwszy wieś założona w XV wieku przez braci Sokołów otrzymała prawa miejskie w 1827 roku, a pozbawiona ich została w 1870 r. Ponownie nadano je w 1915 roku i cofnięto w 1950 roku.

„Wszystkie drogi gminne są gruntowe, w roku ubiegłym tylko zabrukowano odcinek 200 m oraz obsadzono jedną drogę drzewkami”, zanotował kronikarz w 1930 r.

— Po ostatnich wyborach samorządowych, gdy przedstawiałem swój program, publicznie powiedziałem przed Radą, iż będę zabiegał o odzyskanie praw miejskich przez Sokoły — mówi Józef Zajkowski wójt Sokół.

Publiczna deklaracja nie może być pusta. Józef Zajkowski „wójtuje” Sokołom piąty rok. Urzędowanie zaczął od usunięcia z gabinetu wystawnego fotela z wysokim oparciem dla sztywności kręgosłupa. Przy biurku z poprzedniej epoki siada na zwykłym krześle. W gabinecie nie spieszy się z nowoczesnością; uważa, że nie w tym miejscu i nie w meblach powinna się przejawiać.

Jest jednak dumny z ostatniej ozdoby na ścianie: na złotym medalu wryty napis „Nagroda Gminy Sokoły za szczególną aktywność w rozwoju wiedzy samorządowej w 1995 r.” Ten piękny medal przyznał gminie jako jedynej z łomżyńskiego dyrektor Centrum Szkolenia Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

Wójt i jego Rada nie żałują pieniędzy na wiedzę. Uważają, że jest to najlepsza droga do nowoczesności. W ubiegłym roku (bez kosztów delegacyjnych) przeznaczili z budżetu gminy na szkolenia pracowników ponad siedemdziesiąt milionów złotych. Przekonują, że nie są to stracone pieniądze. Urzędnik z większą wiedzą lepiej i szybciej będzie obsługiwał mieszkańców gminy.

Szesnastoletnie doświadczenie w branży jest najlepszym atutem Wiesława Walczuka, dyrektora Centrali Nasienniej w Łomży. Kiedy przed laty prowadził ekspozyturę Centrali w Zambrowie, miał lepsze wyniki niż cała firma. On na plusie, firma zjeżdżała w dół. Trzy lata temu został dyrektorem. Centrala miała ponad trzy miliardy strat. Zeszły rok zamknął dodatnim bilansem.

— Udało nam się wejść na rynki zachodnie bez pośrednictwa trzecich firm. W ten sposób zwiększyły się dochody — mówi Wiesław Walczuk.

Centrala Nasienna sprzedaje ziemniaki, nasiona traw, sprowadza kukurydzę. Z dobrym skutkiem reprodukuje się materiał nasienny traw i sprzedaje po rozmnożeniu. Trawa trafia do odbiorców w Austrii, Niemczech, Francji, Słowenii, Czechach i Słowacji.

— Ważnym krokiem do przodu było odbudowanie branży nasienniczej w terenie — mówi dyrektor Walczuk. — W tym roku planujemy większe obroty zbożem niż w ubiegłym o 300 procent. Mamy zapewnienie od rolników, że będą z nami współpracowali. Jeśli kogoś nie stać na zakup nasion, możemy go skredytować.

W Centrali pracuje 38 ludzi na pełnych etatach i 8 na umowach — zleceniu. Oprócz siedziby w Łomży, jest także ekspozytura w Zambrowie, magazyny w Gromadzinie i Jedwabnie. Po przyjeździe Wiesława Walczuka na stanowisko dyrektora zwolniono dwanaście osób, głównie właścicieli gospodarstw rolnych.

Kolorowym szyldem zaprasza kawiarnia „Bastard” przy restauracji „Amorek”. Ciekawość budzi hotel „Sokoły”. W siedzibie aż dwie firmy ubezpieczeniowe. Jednorodzinnych dużo mówi o zasobności ich ulice: Mazowiecką, Kolejową, Rynek...

Sokolimie

ny, którzy odwiedzają urząd. Łatwiej mu podpowiedzieć korzystne rozwiązanie wielu palących problemów. Jego praca jest wydajniejsza i sprawniejsza.

— Nauka, to w sumie najtańsza inwestycja — przekonuje wójt.

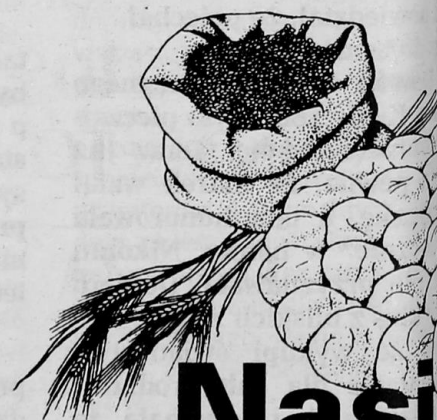
Ale inwestuje nie tylko w ludzi. W jego urzędzie od pięciu lat nie oblicza się podatków „na piechotę”, robi to jeden z dwu komputerów. Rada planuje utworzyć sieć i skomputeryzować cały urząd.

W urzędzie wisi mapa gminy. Na niej grubą kreską zaznaczona jest sieć wodociągowa. Tylko w ubiegłym roku z budżetu gminy przeznaczili siedem miliardów na ten cel. Zwodociagowanych zostało jedenaście wsi, literalnie zbudowano trzydzieści trzy kilometry wodociągów i zrealizowano 180 przyłączy. Pra-



— Mamy bardzo zgraną, doświadczoną ekipę. Można wiele zrobić — ocenia dyrektor. Lat ich pobory wzrosły o połowę.

Być może te niezłe wyniki wpływają na wizerunek. Dano im możliwość nowego



Nasi nad

socjalnych. Nie było to więc posprzedaż na siłę, lecz szukanie naj

17 stycznia 1996 roku podpisano umowę z firmą „Apest”, spółką z o.o. zgłosił też potężny „Rolimpex” S.A. twierdził swojej propozycji.



„Baw się dalej kusi bar re-
tel „ym domu sołtysa zna-
we „nsa”. Osiedle domków
ich „Sokoły są wsią, mają

niem

wie cały teren gminy pokryty jest siatką wodociągów. Pozostało tylko siedem wsi, odcinek dwudziestu kilometrów. Drugiego kwietnia odbędzie się przetarg i zamknie ten rozdział inwestycji. Zatem nie tylko w szkoleniach, ale i w wodociągach przodują Sokoły w województwie.

Z ponad dwudziestomiliardowego ubiegłorocznego budżetu gminy więcej niż połowę wydano na inwestycje. Efekty są widoczne gołym okiem. Drogi asfaltowe, rocznie buduje się tutaj dwie hydrofarmy, w samych Sokołach oczyszczalnia, do której podłączona jest mleczarnia, plebania, bank, szkoła, urząd. Na teren gminy wkroczył gazociąg. Właśnie w szkole wymienia się piec. — Chyba jeszcze w tym roku pociągniemy dziesięciokilometrowy odcinek gazociągu do samych Sokoł — mówi wójt.

Pracownicy urzędu

zrobili już wstępne rozpoznanie. Ludzie są chętni. Idą z postępem.

— Wszystko robimy przy zeroowych kredytach — informuje tajemniczą wójt.

W Radzie w większości zasiadają rolnicy, którzy są tradycyjnie w polityce finansowej i rządzą gminą, jak własnym gospodarstwem. Są zatem ostrożni i inwestują tyle, ile mają. A że wychodzą na tym dobrze, powielają model. Niczego nie zastawiają, niczym nie ryzykują. Umieją się też dogadywać. Największy zakład w gminie, Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego, zatrudniająca dawniej ponad stu pracowników, została sprzedana na etapie likwidacji.

— Była poważnie zadłużona. Proponując ugodę bankową z nowym włoskim właścicielem chodziło nam przede wszystkim o utrzymanie miejsca pracy — wyjaśnia Józef Zajkowski.

Sokoły czymś jeszcze wyróżniają się wśród innych gmin województwa: zatrudniają koordynatora sportu. Efekty jego działalności zostały już dostrzeżone. W ubiegłorocznym Biegu Niepodległości wzięło udział ponad pół tysiąca osób. Został uhonorowany tytułem „Sportowej imprezy roku”. Ewa Raciborska, uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Krzyżewie, zdobyła tytuł sportowca roku, zaś gminny koordynator, Aleksander Puchalski, został wyróżniony tytułem „Sportowa osobowość roku” w kategorii organizatorów imprez sportowych.

W ubiegłym roku gmina przeznaczyła z budżetu na sport około dwustu milionów złotych. W każdej z dziewięciu szkół w gminie prowadzone są sportowe zajęcia pozalekcyjne, opłacane z budżetu. Jest stadion miejski, buduje się piękne boisko. Starcza na kulturę, sport, na naukę, inwestycje. W Sokołach sokolim wzrokiem patrzą w przyszłość.

Widzą tam miasto Sokoły.

KATARZYNA MAY

— „Rolimpex” ma wysokie obroty, ale zajmuje się nie tylko nasiennictwem. Kupuje zakłady zbożowe, cukrownie. Trudno powiedzieć, jaka jest aktualna polityka przedsiębiorstwa. Być może „Rolimpex” kupił inną firmę i zrezygnował z łomżyńskiej Centrali Nasiennej — mówi Antoni Stokowski, dyrektor Wydziału Polityki Gospodarki Przekształceń Własnościowych w Łomży Urzędu Wojewódzkiego. — W rezygnacji „Rolimpexu” z kupna Centrali Nasiennej nie ma nic nadzwyczajnego, bowiem nie złożył on nawet konkretnej oferty kupna.

Firma „Apest” zajmuje się rozprowadzaniem środków ochrony roślin. Związana jest kontraktami z dziesięcioma najbardziej liczącymi się w świecie producentami środków. Trafia z nimi do dwunastu województw.

— Kupując Centralę Nasienną chcemy powiększyć zakres działalności — mówi Janusz Miliszewski, prezes i współwłaściciel „Apestu”. — Utworzymy nowe oddziały.

Centrala Nasienna zaciągnęła kredyt obrotowy na zakup nasion w wysokości 10 miliardów starych złotych. Kredyt jest spłacany, pierwsza, styczniowa rata już w banku.

Po wstępnych rozmowach wiadomo, że pracownicy Centrali będą zatrudnieni. Połączone firmy mają szansę wypłynąć na szerokie wody.

Za dwa, trzy lata okaże się, czy fuzja nie była niewypałem.

JOANNA GOSPODARCZYK

Z posłanką
**KRYSTYNĄ
SIENKIEWICZ**
wiceministrem zdrowia
w rządzie
Tadeusza Mazowieckiego,
rozmawia
Alicja Niedźwiecka



Korowód zasłużonych truchel

— „Musimy przełamać tabu, przełamać getto chorych na raka”, mówił podczas spotkania kobiet Europa Donna jeden z lekarzy. „Nie możemy się odwracać od amazoнок, bo nas to nie dotyczy. Nie powinny się bać, wszyscy winniśmy im pomóc. Nie powinny też bać się osoby zdrowe”. Upowszechnieniu odpowiednich postaw w walce z rakiem piersi, służy ruch Europa Donna. Jak Pani ocenia stan świadomości kobiet polskich pod tym względem?

— Na dziesięciopunktowej skali określam go jako bliski zeru. Odpowiedzialnością za to obciążam przede wszystkim służbę zdrowia, poczynając od pielęgniarek szkolnych. Dotyczy to nie tylko walki z rakiem piersi. U nas, a nie na innej planecie, dziewczyny przeżywają szok, bo nie wiedzą, co się dzieje z ich ciałem, nie wiedzą o pierwszej miesiączce. Kobiety dojrzale żyją natomiast w stereotypach kulturowych. Chronią się pod pańczerzem irracjonalnego wstydu i wiary w przeznaczenie. Nawet nie umieją wyartykułować swoich potrzeb. Na dziesięciu mężów przeciętnych Polek, dziewięciu nie wie, kiedy miały ostatnią miesiączkę, kiedy są dni płodne. Nie zna fizjologii i anatomii swojej partnerki. Co piąty Amerykanin posiada doskonałą wiedzę na ten temat, Polak „używa” swojej partnerki pod kołdrą. Nie jest ani jej przyjacielem, ani powiernikiem spraw intymnych, łączących się z prokreacją.

— Obraz taki wyłania się też ze spraw rozwodowych, z policyjnych i społecznych wywiadów. Do tego dochodzi przemoc, której ofiarami padają także dzieci.

— Parlamentarna grupa kobiet przeprowadzała dodatkowe badania: dzieją się rzeczy straszne. W styczniu miałam konferencję prasową w swoim biurze w Toruniu, przyszły kobiety. Jedna z nich miała siedmioro dzieci: piąte, szóste i siódme narodziło się z gwałtu. Sąd nie orzekł rozwodu, bo... nie ustało współżycie. Dzieci znalazły się w domu dziecka.

— Nie tylko na przykładzie tego przypadku odnoszę wrażenie, że przemoc w rodzinie jest akceptowana przez wymiar sprawiedliwości.

— Podzielam ten pogląd. Procesy są długie i kosztowne, upokarzające dla kobiet. Ofiara musi się tłumaczyć z tego, że jest bita, gwałcona, poniżana. Na szczęście, dojrzewa wola stworzenia ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Nakładałaby konkretne obowiązki na instytucję pomocy socjalnej (dotąd jej praca ograniczała się do wypłacenia zasiłków). Nakładałaby także dodatkowe obowiązki na policję, sądy, kuratorów sądowych. Już teraz została uruchomiona „niebieska linia” bezpłatnych porad prawnych dla żon alkoholików. Ale dopóki kobiety same nie podniosą głowy, trudno im będzie pomóc. Często się bowiem wycofują, uzależnione od związku.

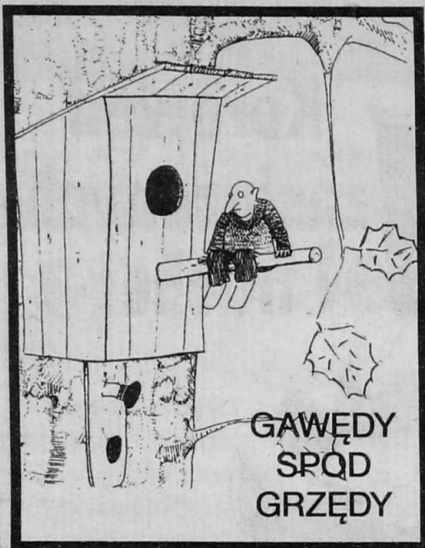
— Była Pani związana z „Solidarnością”, internowana, potem jeszcze trzy lata spędziła w więzieniu. Czy nadal jest to Pani „Solidarność”?

— Moja „Solidarność”, to ta lat osiemdziesiątych. Absolutnie nie identyfikuje się z Wałęsą, Krzaklewskim, Wrzodakiem i przez nich tworzoną „Solidarnością”. I bardzo żałuję, że etos, to dziś imię psa. To nie tak miało być. „Solidarność” miała być blada, bosa, ale czysta. A został jeno brudny styropian. Ponieważ cenię kompetencję, dobór merytoryczny, a nie tylko polityczny, żał mi Oleksego. Miał wszechstronną wiedzę ekonomiczną, łatwo podejmował śmiałe decyzje i posiadał rzadką umiejętność dochodzenia do kompromisu. Nie tworzył dworu chińskiego cesarza. Był to ktoś, kto umiał pogodzić Kołodkę z Milerem. Był najlepszym premierem od 1989 roku, a byłam, w pięciu rządach.

— Jak Pani widzi Polskę przez pryzmat swoich przeżyć i doświadczeń?

— Jak wielki balon, wypełniony dojrzewającym winem. Przy spokojnej fermentacji można uzyskać nieźle wino. Przy nieustannym wstrząsaniu, balon będzie pełen cierpkiego octu. Przez te wstrząsy rozumie budzenie upiorów przeszłości, nieustanne otwieranie sarkofagów, korowód zasłużonych truchel. I jeszcze frustracje przegranych polityków z cienia, pięciorzędowych kanap i tych z pierwszych stron gazet, nie rozliczonych z przeszłości. Czy będzie szansa na nieźle wino, trudno przewidzieć...

Rys. Zdzisław Romanowski



NIEBEZPIECZNY UDZIAŁ W POGRZEBIE

W jednej z kurpiowskich parafii zmarł proboszcz. Starowinka dożył sędziwego wieku. Parafianie szczerze żalowali swego duszpasterza, gdyż był to — jak mawiano — prawdziwy ksiądz z powołania.

Żył skromnie, nie wyznaczał cennika za posługi kościelne, szanował na równi swych para-

fian niezależnie od stanu posiadania, słynął z pobożności. Bywało, że podczas kołеды w domach biedoty nie tylko nie brał wciskanej mu ofiary, ale sam pozostawiał pieniądze, przykazując kupić dzieciom najpotrzebniejsze rzeczy.

W pogrzebie wzięła udział moc narodu. Do uroczystości włączył się aktywnie Gawron, przewodniczący gromadzkiej rady narodowej. Nazajutrz wezwano go telefonicznie do powiatu, nie podając powodu wezwania. Tu w sposób ostry polecono mu złożenie pisemnego wyjaśnienia w sprawie wzięcia udziału w pogrzebie kleru — jak określono postawiony mu zarzut. Zarzucono mu również to, że kontaktuje się z klerem, przyjmując księdza z kołędą oraz to, że syn jego uczęszcza do kościoła. Gawron wysłuchał zarzutów i poprosił przesłuchującą go komisję, by podano mu nazwisko osoby, która o tych sprawach doniosła. Przewodniczący komisji używał wykrętnych i nic nie mówiących określeń w rodzaju: no wiecie, mamy taką informację, ludzie są

oburzeni waszą postawą ideowo-polityczną.

— Jeśli nie podacie nazwiska informatora, to nie mamy o czym mówić — przerwał Gawron, zbierając się do wyjścia.

— Dzwonił tu do nas sekretarz komitetu gminnego...

— A to drań! Byłem kiedyś w kościele, na sumie, po swego syna, nie mogłem go znaleźć, bo było dużo ludzi. A ten zamiast pomóc mi szukać chłopaka, to na mnie donosi do powiatu. A na pogrzebie proboszcza byłem wczoraj z ciekawości. Dotychczas bywałem tylko na pogrzebach u biednych, to postanowiłem raz zobaczyć pogrzeb bogatego.

Proste, chłopskie argumenty miały widać siłę dostatecznie przekonującą, bo Gawron pozostał na zajmowanym stanowisku. Początkowo zamierzał obgonić kijem wkoło budynku gminy sekretarza Kamińskiego, ale wrodzony rozsądek zwyciężył.

— Chłop też chce żyć i się wykazywać — orzekł w duchu Gawron.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI

Jest rok 1953. Szkoła w Siennicy Lipusach ma trzy klasy, ma też trzech nauczycieli. Wśród nich panna Teresa Wróblewska. Za rok kończył się jej nakaz pracy, miała wrócić do rodzinnego Lublina. Sołtys Bogucki, o którym Wincenty Kalinowski napisał, że należał do wyjątków wśród wrogiej mu szlachty, miał syna Henryka. Panna Teresa nie zmarła w chłopskiej chacie, pozbawiona leków jak „Siłaczka”; wyszła za mąż za Henryka. Zamieszkali pod strzechą krytą słomą potem wzięli kredyt, zbudowali piękny dom. Urodził się syn i córka.

Przegrał u Żeromskiego Obarecki i miał już tylko jedną zasadę: „dawajcie pieniądze i wynoście się...”

Przegrała, umierając, nauczycielka panna Stanisława Bozowska.

W Lipusach przegrał Wincenty Kalinowski. Wyjechał chory, zgorzkniały, stracił też nowo narodzonego syna.

Czy zostało go tyle, co zwierzeń na dużych, pożółkłych kartach? Nic więcej?

Wertując zetłale stronicę jego „Kroniki” trudno się oprzeć wrażeniu, iż rzucił tu ziarno, które jednak wzeszło i następni już zbierali plony. A gleba była jałowa, nie było w niej polskości, głowy odwracały się „do ruskiego”. Nie było ambicji, bo całymi latami zaborca nad tym pracował: mają umieć tylko pisać i czytać. Uwierzyli. Próbowali ich obudzić. Na darmo.

Wnuk pozytywnego sołtysa, syn Teresy i Henryka Boguckich, został inżynierem. Jest wójtem gminy Czyżew.

Lipuska „Kronika” powiększa się, przybywa stron o różnym charakterze pisma. Od kaligrafii do drukowanych, jakby uczniowskich, starannych liter. Zmieniły się czasy, styl, zapis. Już nikt się nie zwierza ze swoich nadziei, zawodów, samotności. Bo samotności już nie ma, szkoła powiększa się o klasy, nauczycieli. Bogaci o pomoce naukowe, nowe ławki, książki.

Rok szkolny 1957/58 otwiera uroczysta akademia, „aby dzieci czuły zadowolenie i szacunek dla szkoły”.

Rok 1967. „Wszystkie pomieszczenia po wierzch założone są starymi ławkami, spróchniałymi szafami i makulaturą. Plac szkolny zaniedbany”. Skąd to zaniedbanie? W zapisach „Kroniki” dziesięciolecia przerwa.

Ale wiadomo: zabrali się do roboty.

— Rodzice nigdy nie odmówili pomocy — wspomina Teresa Bogucka, która została dyrektorem szkoły. — Mnie było z nimi dobrze. Zawsze znajdowaliśmy wspólny język.

Nie potrafiła zrozumieć tamtych konfliktów, tej złości i, co tu kryć, tępoty szlachty. Jakże inni byli synowie tamtych ojców! Pomylił się Wincenty Kalinowski: nie trzeba było stuleci, by doświadczyć

tych zmian. Może przyspieszyła je wojna, okupacja radziecka, niemiecka, niepewność jutra? Przemiełiła synów i wnuki? Zapomnieli, że są „równi wojewodzie”?

W spisie nazwisk „bojowego hufca lipuskiego”, który dokonał najścia na nauczyciela ze zdziwieniem przeczytała nazwiska szkolnych przyjaciół. Kalinowski zanotował: „rozpoczął najście Falkowski, którego wymysłem towarzyszyło wywijanie rąk i pięści”, a jego wnuk Franciszek (po dziadku) Falkowski był przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego.

— Pomógł w rozbudowie szkoły w latach osiemdziesiątych — pamięta Teresa Bogucka — z największym oddaniem. Zdobywał materiał, wszystko załatwiał, bardzo dobrze się z nim współpracowało.

To nieszczęście o bardzo osobistym wymiarze, odnotowano także w „Kronice”: „12 sierpień 1992, to tragiczna data dla naszej szkoły”.

Z Lipus pojechała pielgrzymka do Lichenia. Z nią uczeń Janusz Falkowski z ojcem. W Licheniu jezioro ogromne, Janusz wszedł do wody z kolegą; woda zimna, może doznał skurczu, zaczął tonąć. Ludzie pospieszyli z pomocą, kolega robił mu sztuczne oddychanie. Janusz żył jeszcze, ale już nie odzyskał przytomności, zmarł na drugi dzień.

Falkowscy mieszkają w najpiękniejszym domu we wsi.

— Był przeznaczony na gospodarza — zwierza się Jadwiga Falkowska, matka Janusza. — Lubił zwierzęta, interesował się gospodarstwem. Wspaniały chłopiec. Została córka.

Pokoleniowe gospodarstwo, wszystko tu z pracy, dom postawiony bez kredytów w latach osiemdziesiątych. Mówią o nim: „wzorowy gospodarz”.

Do szkoły, rozbudowanej z myślą o 100 uczniach, dzisiaj chodzi 35. Najwięcej (13) jest w siódmej i ósmej klasie. Najmniej (5 maluchów) w pierwszej i drugiej.

— Nie będziemy zamykać, jesteśmy w stanie ją utrzymać — stwierdza wójt Jacek Bogucki. Tegoroczny budżet zapewnia płace nauczycieli, wszelkie opłaty oraz przewiduje dotację na pomoce dydaktyczne. To wzorcowo szkoła wiejska z mieszkaniem dla nauczycieli.

Szlachta? Ludzie we wsi nie kojarzą z nią swego rodowodu. „Nawet nie wiedzieliśmy”. Liczy się to, co wynika z osobistych zasług, a nie z nazwiska.

W „Kronice” szkoły, zapoczątkowanej przez Wincentego Kalinowskiego, można Mu dziś dopisać: kaganek, który tu przyniosłeś, nie zgasł po Twoim odejściu. Twoje ambicje, marzenia przejęli Twoi następcy. Twoja praca zaowocowała.

ALICJA NIEDŹWIECKA



Od kilkunastu tygodni na twarzy pojawiają mi się wypryski. Próbowaliśmy je wyćkać, ale zostają ślady, a obok pojawiają się nowe przyszczyki.

Najprawdopodobniej chodzi o trądzik pospolity, który występuje najczęściej u młodych ludzi (12-28 lat, ale coraz częściej zauważalne jest utrzymywanie się tego schorzenia do 40 roku życia). Przybiera on różne postaci, od lekkich zmian po najcięższe.

Przyczyną jego powstawania jest choroba gruczołów łojowych i mieszków włosowych. Wina za to ponosi nadmiernie produkowany łój i rogowacenie ujść gruczołów łojowych. Wtedy wnikają bakterie beztlenowe, które „zasiedlają się” w przerostych gruczołach łojowych i pomagają w powstawaniu zmian ropnych. Objawy pojawiają się u młodych ludzi w okresie pokwitania razem z przemianami hormonalnymi. Za niektóre postaci trądziku odpowiedzialne mogą być też hormony, czynniki drażniące jak oleje smarowe czy nadmierne pocenie się.

W pielęgnacji takiej skóry bardzo ważna jest higiena. Wszelkie próby wyciskania, rozcierania wykwitów mogą rozszerzyć infekcję na otaczającą tkankę i w końcu będzie jeszcze większa ilość krostek i prawdziwe podobieństwo bliznowacenia. Takie zabiegi lepiej jest zostawić kosmetyczce. W uciążliwych zmianach trądziku koniecznym jest także leczenie, które poprowadzi lekarz.

Trądzik nie jest zaraźliwy, jednak należy używać co dzień czystego ręcznika. Najlepiej, jeśli będzie to miękki ręcznik papierowy. Tłuste włosy, opadające na twarz, także mogą nasilać objawy trądziku. Dobrze w takiej sytuacji zasięgnąć fachowej porady fryzjera, co do pielęgnacji włosów. Wpływ diety jest w tej chwili dyskusyjny, ale profilaktycznie zaleca się unikanie tłustych, ostro przyprawionych potraw oraz słodkich. Natomiast warto wzbogacić swoją dietę w owoce i warzywa, które mają wpływ na krew, a ta z kolei na stan skóry. Nie zaleca się też kąpieli słonecznych, które mogą wzmacniać objawy tego schorzenia. Powinno się wybić rać kosmetyki przeznaczone dla cery tłustej, trądzikowej. Wskazane są kosmetyki lekkie. Ważne jest, żeby nie były zbyt tłuste.

Zabiegi w gabinecie kosmetycznym dają dobre rezultaty, aczkolwiek potrzeba dużo cierpliwości w leczeniu i pielęgnacji tego typu skóry. Obok tradycyjnego oczyszczania (które jest konieczne), istnieje już wiele nowoczesnych metod leczenia trądziku, stosowanych w gabinetach kosmetycznych.

IWONA CHOJNOWSKA „Intercosmetic

KRONIKA WYPADKÓW LIPUSKICH (3)

Wspólnie ze szlachtą

Pytanie intymne



Jestem młodą dziewczyną. Chodzę z chłopcem i nie chcę się zgościć na pełne zbliżenie (boję się ciąży), ale czasami pozwalamy sobie na dość odważne pieszczoty, doprowadzającego mojego chłopaka do wytrysku. Mam bardzo nieregularne okresy, a po ostatnich pieszczotach okres mi się już spóźnił o kilka dni. W związku z tym chciałabym uzyskać odpowiedzi na następujące pytania (konkretnych odpowiedzi nie znalazłam w książkach, czasopiśmie).

1. Czy można zajść w ciążę, będąc dziewicą (bez defloracji)?
 2. Czy plemniki z ubrania, ud, pośladków mogą przedostać się do pochwy i spowodować zapłodnienie w dni płodne?
 3. Czy istnieją i jak nazywają się przyrządy pomagające określić dni płodne i bezpłodne? Ile kosztują?
- Jestem nieśmiała i nie mam odwagi iść do poradni „K”.

Ewa

Poruszone przez Ciebie problemy są bardzo ważne dla młodych osób, które zdecydowały się na rozpoczęcie współżycia seksualnego. Jeśli znalazłaś chłopca, którego kochasz i któremu ufasz, to znakomicie, ale warto pamiętać o odpowiedzialności ciąży na Was obojgu.

Przypadek zapłodnienia dziewczyny, która nie przeszła defloracji jest bardzo rzadki, ale możliwy. Błona dziewicza ma różne kształty i strukturę. Niekiedy jest po prostu „dziurawa” i może przepuścić plemniki. Nie jest więc stuprocentowym zabezpieczeniem przed ciążą.

Podobnie jest z drugą sprawą poruszoną w Twoim liście. Zazwyczaj nie dochodzi do zapłodnienia, jeśli w wyniku pieszczoty sperma wytryskuje na uda czy prześcieradło. Ale..., znów w zupełnie przypadkowych przypadkach, może dojść do zapłodnienia. Warto więc może zamknąć denerwować się, czy nie jesteś w ciąży, używać w dni płodne prezerwatywy, nawet jedynie podczas pieszczoty.

Określenie dni płodnych u kobiety wymaga cierpliwości i regularnej obserwacji organizmu. Zapewne zauważyłaś, że w ciągu miesiąca Twoja pochwa raz jest wilgotna, potem staje się sucha. Okres możliwości zajścia w ciążę rozpoczyna się od chwili pojawienia się śluzu płodowego. Charakteryzują go cztery cechy: wilgotność, przejrzystość, rozciągliwość i śliskość (przypomina białko kurze). Najważniejszą cechą jest wilgotność – śliskość. Szczyt płodności, to dzień, w którym śluz jest maksymalnie wilgotny, po którym objawy znikają. Następną trzy dni, tzw. suche, są również płodne. Niepłodność pojawia się po owulacji, która trwa od czwartego dnia po szczycie, a w 11 do 16 dni po nim występuje krwawienie.

Obserwację śluzu możesz sama prowadzić i zapisywać sobie w kalendarzyku. Możesz również kupić w aptece aparat do mierzenia dni płodnych (reaguje na ślinę kobiety). Kosztuje kilkadziesiąt złotych.

Niezależnie od tych informacji spróbuj przełamać swoją nieśmiałość i idź do lekarza. Kobieta, która wchodzi w dorosłość, powinna być choć raz zbadana przez ginekologa. Poza tym wyjaśnisz tam przyczynę opóźnienia miesiączki. Może jest to jeszcze naturalne dla Twojego wieku, a może masz jakieś zaburzenia. Nie warto się wstydzić, bowiem są to najbardziej ludzkie i życiowe sprawy.



LEKARZ DOMOWY

Moje dwuletnie dziecko stale kaszle. Chroniczne pokasywanie zaczęło się na jesieni i ciągle nie widać końca. Lekarz w przychodni twierdzi po zbadaniu oskrzeli i płuc, że jest zdrowe. Ja jednak niepokoję się o jego stan.

Marianna

Bardzo częstym powodem pokasywania małych dzieci jest przesuszenie przegrzanych pomieszczeń w domu. Niekiedy wystarczy powieszenie mokrych ręczników na kaloryferach, by ustąpiła dolegliwość. Powodem kaszlu może być także

dym papierosowy, jeśli dziecko długo przebywa w jednym pokoju razem z palącymi osobami.

Kaszle tzw. mokry jest znakiem samooczyszczania się dróg oddechowych. Może towarzyszyć katarowi czy zapaleniu zatok, kiedy wydzielina spływa do gardła. Można pomóc dziecku podczas napadu kaszlu podając mu coś do picia. Warto też kupić w aptece wykrztuśny syrop np. Apituśis, zawierający ziołomiod sosnowy. Przed pójściem spać wskazane jest podanie syropu łagodzącego kaszel, np. Pini czy prawoślazowego.

POD PARAGRAFEM

Jestem w takiej sytuacji rodzinnej, że muszę sprzedać mieszkanie. Chciałabym dowiedzieć się, czy bezwzględnie zawsze płaci się podatek od kwoty uzyskanej ze sprzedaży. Czy może istnieje jakaś ewentualność, kiedy podatku od dochodu ze sprzedaży nie trzeba płacić?

Agnieszka

Istnieje taka możliwość, gdy nie płaci się podatku od dochodu ze sprzedaży mieszkania. Ma to miejsce wówczas, gdy sprzedaż domu lub mieszkania została dokonana po upływie pięciu lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym dom został wybudowany lub mieszkanie nabyte. Wówczas wolne od

podatku są przychody osiągnięte z nieruchomości, jeżeli sprzedaż nie następuje w wykonywaniu działalności gospodarczej.

Całkowicie wolne od podatku są przychody uzyskane ze sprzedaży gruntu pod budowę budynku mieszkalnego, mieszkania, jeżeli uprzednio zostały one nabyte w drodze spadku lub darowizny.

Przychody osiągnięte z takiej sprzedaży są zwolnione od podatku w części wydatkowanej na nabycie w kraju (ale nie później niż w ciągu dwóch lat od dnia sprzedaży) budynku mieszkalnego lub jego części, lokalu mieszkalnego, gruntu pod budowę budynku mieszkalnego, rozbudowę, albo remont lub moderni-

bo... z mojej strony nie było miłości. Miał wszystkie wymarzone cechy, a moje serce milczało, tylko głowa kalkulowała. Doceniałam go (a przede wszystkim, że mnie tak kocha, jak nikt na świecie), pobraliśmy się.

Zamieszkaliśmy razem u niego. Moje mieszkanie zostało dla syna (studiował). No i stało się: opiekuńczość zmieniła się w pilnowanie (nigdzie nie mogłam wyjść sama), niezależność finansowa w wyliczanie każdego grosza, w rozliczenie. Ja, kobieta czterdziestolatnia, znalazłam się w klatce. Może gdybym go kochała, nie widziałabym tego tak drastycznie. Odeszłam, jestem wolna, szczęśliwa, bo samotna.

Marylka
z Warszawy

OFERTY

Wdowiec (lat 60, wyglądający znacznie młodziej, który nigdy dotąd nie chorował), szuka miłej Pani, również wdowy w odpowiednim wieku. Mam duże, zmechanizowane gospodarstwo, które zamierzam wkrótce sprzedać. Mam ładny dom. Marzę o Pani o sympatycznej aparycji, prawdziwym przyjacielu na wspólną jesień życia. Nie palę, nie piję (czasami w wyjątkowych przypadkach). Proszę o poważne oferty, zdjęcia mile widziane.

Tadeusz

Trzydziestolatek średniego wzro-

Natomiast kaszel suchy może wzbudzić niepokój rodziców. Wówczas konieczna jest wizyta u lekarza, by wykluczyć takie schorzenia jak zapalenie migdałków, oskrzeli i krztusiec.

Doskonałym domowym środkiem na kaszel i przeziębienie jest syrop z cebuli. Krążki cebuli zasypuje się cukrem i stawia w ciepłym miejscu, by puściły sok. Dzieci nie odmawiają picia tego syropu, bowiem jest on pozbawiony ostrego charakterystycznego zapachu cebuli. Taki specyfik podajemy dzieciom od pierwszego roku życia. Młodszym (od szóstego miesiąca) syrop należy przygotować w inny sposób: startą cebulę zmieszaną z miodem w proporcji 1:1 gotujemy przez 5 minut. Podany po ostudzeniu skutecznie złagodzi kaszel u malucha.

zając własnego budynku lub lokalu mieszkalnego.

Powyższą kwestię reguluje ustawa zawarta w Dzienniku Ustaw z 1995 r. (nr 5, poz. 25).

Jestem najemcą czteropokojowego mieszkania. Koszty są duże i chciałabym dwa pokoje podnająć uczniom. Czy konieczna jest w tym wypadku zgoda wynajmującego?

Renata

Absolutnie tak i to jeszcze zgoda pisemna. Tak stanowi ustawa o najmie lokali. Wynajmujący nie może tej zgody odmówić bez uzasadnionej przyczyny. Najemca może nawet wystąpić do sądu, gdy uzna, że odmowa jest bezzasadna. W razie podnajmu lokalu bez takiej zgody, najemca może spotkać się z wypowiedzeniem umowy najmu.

Bogusław

Rozwiedziona, szczupła blondynka (44/160), wykształcenie średnie, mieszkająca w Łomży, pozna uczciwego Pana w stosownym wieku.

Kasia

Kawaler (33/175/75), szczupły szatyn o niebieskich oczach, bez nałogów, wesoły, szczerzy, opiekuńczy o wszechstronnych zainteresowaniach, wykształceniu zawodowym pozna dziewczynę równie samotną o podobnych cechach. Stan cywilny i wiek nie ma znaczenia. Zdjęcie mile widziane.

Mieczysław Mierzwa
ul. Dąbrówki 336
37-100 Łańcut

UWAGA, KARNAWAŁ!

Bawimy się, jak w poprzednie piątkowe wieczory, w piątek, 16 lutego o godz. 18.00 w kawiarni „Jolly Jocker” przy ul. Nowogrodzkiej 9 w Łomży. Cena 10 zł. Pano wie obowiązkowo w garniturach, wszyscy obowiązkowo w szampańskich nastrojach.

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



MIESZKANIOWE DYLEMATY

W Stawiskach są trzy bloki Spółdzielni Mieszkaniowej. Niektórzy otrzymują dodatek mieszkaniowy, inni nie. Mój syn również złożył podanie o dodatek, gdyż po likwidacji zakładu dwa lata był bez pracy, mimo że starał się o nią i jego podanie było w Urzędzie Miasta i Gminy. Dochód miesięczny rodziny syna wynosił 4 i pół miliona na trzyosobową rodzinę. Czysz za mieszkanie, wodę i światło wynosił około 2 milionów miesięcznie. Odmówiono mu dodatku motywując, że żona, jako nauczycielka, ma dodatkową powierzchnię mieszkaniową, więc dodatek mieszkaniowy nie przysługuje. Jest rzeczą niemożliwą, aby za nauczycielską pensję utrzymać rodzinę, opłacić czynsz (spłata kredytu została zawieszona na ten okres), dojechać codziennie do pracy do szkoły i studiować zaocznie. Zaległości w Spółdzielni Mieszkaniowej wzrosły więc przez te ostatnie dwa lata do sporej sumy.

Są tacy, którym Urząd Miasta i Gminy płaci dodatek mieszkaniowy, mimo że mają się zupełnie dobrze, prowadzą prywatny biznes, zatrudniają u siebie ludzi i oprócz mieszkania spółdzielczego budują piękne jednorodzinne domki. Jest faktem, że na skutek polityki prowadzonej przez Urząd Miasta i Gminy, jednym rosną domki w centrum miasta, innym długi na koncie Spółdzielni Mieszkaniowej. Minister Pracy i Spraw Socjalnych przeznaczył miliardowe sumy na pomoc tym, którzy w rezultacie przekształceń ustrojowych znaleźli się w sytuacji krytycznej. Tylko nie zawsze ta pomoc trafia do naprawdę potrzebujących. W tak małych miasteczkach decyzja burmistrza nie podlega dyskusji, nie ma się gdzie i do kogo odwołać. Jakie jest wyjście?

Czytelniczka ze Stawisk
(imię i nazwisko
znane redakcji)

Od redakcji: od decyzji burmistrza (wójta, prezydenta miasta) można się odwołać do Kolegium Samorządowego (Urząd Wojewódzki, ul. Nowa 2 w Łomży).

TRADYCJA ŻYJE

„Zgasła gwiazdka – umilkły dzwoneczki”. Od Świąt Bożego Narodzenia w wielu łomżyńskich

wsiach chodzili kolednicy, grupy przebierańców. Wspaniałe ubrani, z muzyką, życzeniami i dawnymi koledami, przychodzą do domów, by tak jak dawniej odtworzyć całe widowisko obrzędowe, pełne symboliki, treści magicznych i wątków religijnych. Dom zamienia się wówczas w prawdziwy teatr.

W Łomżyńskim koledowanie trwało do końca stycznia, czyli do zakończenia okresu Bożego Narodzenia w kościele katolickim.

Koledowaniu przyświecały gwiazdki z nieba, a dzwonki oznajmiały przybycie kolejnego zespołu z koledą czy pasterką.

W wielu ośrodkach kultury odbywały się spotkania i konkursy koledników, obojętnie jaką przybrały nazwę, były powrotem do historii i tradycji.

Tradycyjnie już jedenasty raz setki mieszkańców okolicznych gmin zgromadził GOK w Bogutach-Piankach.

Szepietowo przeżyło najazd uczestników Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Obrzędowych i Międzywojewódzkich Spotkań Zespołów Koledniczych. Po raz trzeci Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu zorganizowało Przegląd Śpiewu Koled i Pasterek z pogranicza Mazowsza i Podlasia.

Na szepietowskich spotkaniach wystąpił ludowy zespół z Jaszun na Litwie, byli przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Pan wojewoda łomżyński.

Tradycja ta jest nadal żywa dzięki aktorom, organizatorom, sponsorom, ale i publiczności, która chętnie garnie się na tego rodzaju imprezy.

Trudno jednak wyobrazić sobie organizację przeglądów bez nadzoru instruktora folkloru Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży, Teresy Pardo, całego zespołu pracowników ROK lub GOK w Szepietowie.

Spotkania te dostarczają wielu doznań ludziom, ale przede wszystkim kontynuacja spotkań stwarza okazje do licznych kontaktów oraz wymiany zespołów. Koledowanie ma też pewien związek z pracą zawodową pracowników naukowych: etnografów, muzykologów czy historyków. A przecież nic innego, jak właściwie kultura ludowa jest jednym ze źródeł życia narodu, źródłem jego tożsamości, siły i dążeń.

Dobrze, że następuje przebudzenie, mija katastroficzny obraz przyszłości kultury.

W Łomżyńskim tradycja koledowania żyje.

Roman Świerżewski
Drewnowo

KTO MA WYKRYWACZ?

Za pośrednictwem tygodnika „Kontakty” chciałbym zapytać, kto mógłby sprzedać względnie wypożyczyć aparat do wykrywania w ziemi metali żelaznych i kolorowych. Moja praca związana jest z wykopami ziemnymi. W różnych przypadkach zdarza się wykopanie łusek amunicji, a nawet pocisków z ostatniej wojny. Aparatem mógłbym kontrolować, czy mogę bezpiecznie zacząć pracę i pracować. W wielu przypadkach zmuszony byłbym udać się o pomoc do saperów.

Wawrzyniec Wiktorzak
Uśnik 33



PRZEDWIOŚNIE WISSY

Z trzeciego miejsca w tabeli wystartuje Wissa Szczuczyn do wiosennej rundy. Drużyna wystąpi w składzie: **Radosław Augustynowicz, Wiesław Dunajski, Robert Jaśkowski**, (bramkarze), **Adam Kadłubowski, Dariusz Koniecko, Andrzej Muczyński, Robert Muczyński, Radosław Poliński, Sławomir Świątek, Krzysztof Werner** (obrońcy), **Stanisław Danowski, Piotr Grabowski, Marek Hanc, Arkadiusz Kowalewski, Tomasz Kowalewski, Grzegorz Leńkowski, Dariusz Narewski, Ireneusz Piwko, Dariusz Sielawa, Robert Sznajder, Robert Wysocki i Krzysztof Zaorski** (pomocnicy i rozgrywający). Trenerem zespołu jest **Marek Hanc**, drugim trenerem **Jan Tyszek**.

Terminarz meczów sparingowych (wszystkie rozpoczną się o godz. 12.00):

- 11 lutego – **WISSA – AGRO Lega**
- 17 lutego – **NIDA Ruciane Nida – WISSA**
- 25 lutego – **WISSA – NIDA Ruciane Nida**
- 3 marca – **ORKAN Drygały – WISSA**
- 10 marca – **WISSA – MAZUR Elk**
- 17 marca – **WISSA – SPARTA Augustów**

W niedzielę, 24 marca, **WISSA** rozegra na wyjeździe pierwszy mecz ligowy z **OLIMPIĄ Zambrów**.

Trudności finansowe uniemożliwiły zorganizowanie obozu przygotowawczego. Zawodnicy trenują na miejscu. (Jak się okazuje, tak że pod czujnym okiem kibiców). Brak pieniędzy nie pozwala na zaspokojenie innych ważnych potrzeb: zakupu butów piłkarskich (jedna para kosztuje około 130 zł), ochraniaczy, piłek. Dotacja z Urzędu Miasta wynosi zaledwie 20 tysięcy złotych na cały rok. Tak więc cała nadzieja w sponsorach. Dotychczas wspomagali **WISSĘ** również: **Zenon Drobiński, Kinga Grabowska, Stanisław Piwowarski i Jan Zalewski** ze Szczuczyna oraz **Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe PTZ, Zakład Ubezpieczeń „Polonia”, PZU Żywiec S.A. i budżet wojewody**.

Tymczasem przygotowania do sezonu piłkarskiego 1995/1996 nie pełnią. Po ostatnich zmianach kadrowych w listopadzie ubiegłego roku odszedł do **ŁKS Łomża Arkadiusz Piwko**, wymienianąc się z **Wojciechem Kowalskim i Krzysztofem Zaorskim**, nadchodzi czas kolejnego sprawdzianu na boisku. „W tym sezonie satysfakcjonujemy nas drugie miejsce w tabeli”, mówi **Janusz Marcinkiewicz**, prezes **WISSY**. (gab)

• „EKSPERT” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Strathford Hamilton. Występują: Billy Zane i Mia Sara.

Zwolniony warunkowo był złodziej, a także ekspert od zabezpieczeń elektronicznych, zostaje wynajęty przez finansistę. Bankowiec chce wykorzystać jego doświadczenie do stworzenia doskonałego systemu zabezpieczającego. Złodziej zakochuje się w dystygowanej młodej kobiecie. Wkrótce jednak zostaje wplątany w sprawę o morderstwo i postawiony przed wyborem: czy okraść bank, który poprzednio sam zabezpieczył, czy trafić do więzienia i nie zobaczyć ukochanej.

• „WTYCZKA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. John Mackenzie. Występują: Oliver Platt i Alan King.

Prawdziwa historia Yorana Svoraya, izraelskiego dziennikarza, który uczestniczy w tajnej, skrajnie niebezpiecznej misji. Jej celem jest zdejmowanie przywódców ruchu neofaszystowskiego w Zjednoczonych Niemczech. Niebawem odsłania nielegalne machinacje potężnej prawicowej formacji, powiązanej z grupami nienawiści w Ameryce i nie tylko. Misternie utkana prowokacja, kompromituje organizację neofaszystów.

• „WYROK NA NIEWINNOŚĆ” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Frank Corac. Występują: Jason Miller i Ellen Greene.

Scott Baron miał 10 lat, kiedy William zabiegał o względy jego matki. Ona go nie chciała, on nalegał, doszło do kłótni. Kiedy przyjechała policja, kobieta leżała na środku pokoju, jej przyjaciel trzymał w ręku zakrwawione nożyczki. Świadkiem wydarzenia był chłopiec. Sąd nie miał wątpliwości, skazując na 20 lat przyjaciela matki. Po odsiedzeniu wyroku obaj mężczyźni spotykają się ponownie. Czy będą szukać zemsty?

• „OPIEKUN DO SZCZENIAKA” — rysunkowy, dla dzieci.

Kolejne przygody prywatnego psiego detektywa. Pies Eliot czuwa nad akcją pełną pościgów.

• „CARYCA KATARZYNA I” — erotyczny, prod. USA.

Erotyczne wybryki carowej Katarzyny I. Ostre sceny.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

13

W Rakowie Starym, na posesji Waldemara Sulewskiego, stoi figurka Najświętszej Maryi Panny.

Wystawiona została w 1911 r. przez Feliksa Sulewskiego, który wówczas był sołtysem Rakowa.

W czasie II wojny światowej głowę figurki przestrzelił żołnierz rosyjski. Podobno po dokonaniu tego haniebnego czynu, sam poniósł śmierć. Do dzisiejszego dnia wyraźnie widać znaki postrzału.

W maju mieszkańcy wsi zbierają się pod figurką na nabożeństwa majowe.

LIDIA SULEWSKA
Rakowo Stare

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne”

pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

VIOLETTA CHMURSKA

„Dziś” wyliniało jak kot

W serii „Biblioteka Nauczycielskiego Ruchu Literackiego” ukazała się obecnie interesująca książka pt. „Krawędzią urwiska”. Autorem jest Eugeniusz Szulborski, pochodzący z Łomżyńskiego. Urodził się w 1938 r. w Zalesiu Nowym, po latach przeniósł się do Białegostoku. Ukończył historię na UMCS w Lublinie. Imał się różnych zawodów. Jak sam się zwierza, „byłem wszystkim po trosze — bo i rolnikiem, i ślusarzem, spawaczem, urzędnikiem państwowym, nauczycielem. W moim pisaniu znajdują Czytelnicy przekrój struktury i kształtu naszych czasów, dwoistą jedność zachowań ludzkich, a w kłosach moich słów trud prawdy i pot bólu”.

Teksty zawarte w omawianej książce są na pograniczu prozy i poezji — krótkie, lapidarne, często o charakterze anegdoty i aforyzmu. Szulborski nie stroni od aluzji i groteski. Za wszelką cenę wystrzega się tonu moralizatorskiego, wymądrzania i arbitralnej oceny. Daje trafny opis i charakterystykę współczesnego człowieka, żyjącego tu i teraz, a ocena czytelnikowi nasuwa się sama. Autor podejmuje kwestie uniwersalne, ale jednocześnie wyraźny jest kontekst polski. Pisz o naszych narodowych, polskich przywarach, słabościach, kompleksach. O naszym polskim „dziś”, które „wyliniało jak kot w oknie starej panny, jak peruka w szafie”. Już dawno utraciliśmy to, co najcenniejsze, pokorę i uczciwość. Pieniądz stał się bożkiem skacowanego narodu. Już nie potrafimy zrozumieć samych siebie. Zmieniamy nieustannie rękawiczki: „Rączki. W rękawiczkach. Zmieniamy żony na nowe, poglądy na wygodniejsze. Rączki w rękawiczkach. Ile jeszcze tych rękawiczek! Takich ozdobnych, na pokaz, do delikatnej roboty...”

Autor nie moralizuje, co nie znaczy, że nie narzeka. Ale jak tu w obecnej Polsce nie narzekać. Napoleon Bonaparte powiedział kiedyś: „Kiedy ludzie przestają narzekać, przestają też myśleć”.

„Krawędzią urwiska” to starannie wydana książka. Ponadto oryginalne kolaże Ireny Nyczaj dobrze korespondują z utworami. Stawiają ich dopełnienie.

Eugeniusz Szulborski, „KRAWĘDZIĄ URWISKA”, Kielce 1996.

Zbigniew W. Brześkiewicz z Łomży, autor „Superumysłu”, podręcznika z ćwiczeniami naszych szarych komórek, wydał dwie kolejne książki: „Superpamięć” i „Superczytanie”. Już same tytuły mówią o treści tych ciekawych podręczników.

Bądź super!

„Superczytanie” ma nauczyć techniki szybkiego czytania, umiejętności koncentrowania się nad tekstem i jego rozumienia. Autor zaczyna praktycznie nauczanie od testu, który uzmysławia, jak istotna jest umiejętność czytania ze zrozumieniem. Kolejne etapy to specjalistyczne ćwiczenia wzroku, umysłu, techniki, relaksu. Po dokładnej lekturze książki można czytać nawet trzykrotnie szybciej, nie tracąc umiejętności rozumienia tekstu.

Podobne zadanie ma książka „Superpamięć”, w której autor przedstawia techniki doskonalenia pamięci, trenowania mózgu. Przedstawia sposoby łatwiejszego zapamiętywania słówek języków obcych, numerów telefonów, nazwisk, dat. Sposobów jest wiele, by np. nie pomylić imienia żony szefa z jego przyjaciółką.

Obie książki powstały po pobycie Zbigniewa W. Brześkiewicza na stypendium naukowym w Stanach Zjednoczonych. Zainteresowani doskonaleniem umysłu i swoich zdolności mogą je kupić w księgarniach.

Nowe, bo stare

Zbiory Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu powiększyły się w 1995 roku o 542 eksponaty (w tym 317 darów). Najwięcej przybyło ich w Dziale Etnograficznym (214) i Historyczno-Artystycznym (212). Pierwszy wzbogacił się m.in. o pralkę elektryczną „Mielec” z okresu międzywojennego, czołno dębowe podarowane przez mieszkańca Wojtkowic (gm. Ciechanowiec) i kożuch ofiarowany przez Andrzeja Laudowicza z Warszawy, rodem z okolic Wysokiego Mazowieckiego. Drugi dział powiększył się o blisko 400 dokumentów dotyczących gospodarstwa rolnego z lat 1945–1975, gromadzonych pieczołowicie przez nieżyjącego już Mariana Uszyńskiego z Bogut Pianek. Tę unikalną dokumentację, jako spuściznę po ojcu, podarował Muzeum jego dyrektor, Kazimierz Uszyński. Na imponujący zbiór składają się m.in. dokumenty dotyczące komasacji gruntów, elektryfikacji, melioracji, obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, ziemniaków i zboża. Dział Historyczno-Artystyczny wzbogacił również zespół 12 mebli z przełomu XIX i XX wieku (biurko, lustro, serwantki, szafy, krzesła) oraz 40 obrazów autorstwa Jerzego Tieliszewa, oficera armii carskiej, osiadłego po rewolucji październikowej w Polsce, z lat 1930–1975. Całość stanowi spuściznę po Helenie Kowalewskiej-Tieliszew z Warszawy, przekazaną zapisem testamentowym ciechanowieckiemu Muzeum. Kolekcję malarstwa poszerzyło też 7 obrazów współczesnych najwybitniejszych twórców włoskich. Dzieła ofiarowane placówce trafiły tu dzięki Marii Ostrowskiej z Florencji i Wspólnocie Polskiej.

Dział Techniki Rolniczej powiększył się m.in. o XIX-wieczny silnik spalinowy „Deutsch” i gazowy z początku naszego stulecia. Muzeum Weterynarii przybył aparat do ultradźwięków i trychinoskop optyczny do badania żywności także z początku XX wieku.

W Dziale Historii Hodowli Zwierząt zupełna nowość: eksponaty związane z pasterstwem. Wśród nich są m.in. kije pasterskie, dzwonki, kołatki, instrumenty muzyczne (trąby, fujarki) i sprzęt służący do przetwórstwa mleka. Większość stanowią przedmioty z okresu międzywojennego.

Ciechanowieckie Muzeum ma osiem działów: Etnograficzny, Historyczno-Artystyczny, Techniki Rolniczej, Budownictwa Wiejskiego, Historii Uprawy Roślin, Historii Hodowli Zwierząt, Zielaństwa i Muzeum Weterynarii. W ubiegłym roku zwiedziło placówkę ponad 40 tysięcy osób. Kto jeszcze tu nie był, czas najwyższy, by nie żałować ile się straciło. (gab)





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Łomża-Zawady Przedmieście kierujący fiattem 126p Grzegorz Dz. z Konarzyn (gm. Łomża) najechał na tył łady, którą kierował Stanisław Z. z Łomży. W wyniku zderzenia pojazdów kierowca „malucha” doznał obrażeń ciała.
- W Łomży na Al. Legionów kierujący audi Wiesław L., miejscowy, wykonujący manewr skrętu w ul. Sikorskiego, doprowadził do zderzenia z mercedesem, którym kierował Andrzej S., także z Łomży. W wyniku wypadku pasażerka audi, Halina L., doznała obrażeń ciała.
- W Stawianych (gm. Grabowo) kierujący volkswagenem transportem Gedyminas J., obywatel Litwy, podczas manewru wyprzedzania, uderzył w lewy bok fiata 126p, którym kierował Jan M. z Witaszyc (gm. Jarocin woj. kaliskie). Kierowca „malucha” doznał ciężkich obrażeń ciała. Wobec sprawcy wypadku prokurator zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 1000 zł.

ARESzt I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckiem aresztował tymczasowo 27-letniego Olga K., obywatela Białorusi, podejrzanego o przewożenie w Wysokim Mazowieckiem 43 litrów alkoholu i 7 kartonów papierosów bez znaków skarbowych akcyzy. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 1500 zł wobec 26-letniego Dariusza S. z Mystek Rzymu (gm. Wysokie Mazowieckie), podejrzanego o kierowanie w stanie nietrzeźwości samochodem oka i spowodowanie wypadku drogowego, w którym dwie osoby doznały obrażeń ciała.
- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 33-letniego Stanisława D. z Łomży, podejrzanego o włamanie do mieszkania Bożeny W. i kradzież przedmiotów wartości 8000 zł.

POŻARY

- W Jasienicy (gm. Andrzejewo) w zabudowaniach Eugeniusza S. częściowo spłonął dach obory wraz ze składowanym na poddaszu sianem i słomą. Straty 15 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru był zwarcie w instalacji elektrycznej.
- W Grajewie spłonęło wyposażenie na pierwszym piętrze domu Eugeniusza i Edmunda D. Straty 20 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru stała się iskra z pieca kaflowego, która wypadła podczas nieobecności gospodarzy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Łomży na ul. Kierzkowej trzech nieznani sprawcy wyrwali Daniela K., miejscowej, kosz wiklinowy zawierający m.in. pieniądze w kwocie 9500 zł, dokumenty i klucze. Straty 11,5 tysiąca złotych.
- W Łomży ze sklepu Danuty W. ktoś ukradł 6 pilarek spalinowych do drewna. Straty 9000 zł.
- W Dąbczynie (gm. Ciechanowiec) z nie zamieszkanymi zabudowań Jan J. z Białegostoku przepadła odzież męska, 100 m kabla czterożyłowego, ponton i butla gazowa (straty 1500 zł), a ze spichlerza 2,5 tony łubinu na szkodę Zbigniewa Ż.
- W Grajewie z domu Mariusza W. zniknęło 1600 zł i 1000 dolarów. Straty 4100 zł.
- Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła postępowanie przygotowawcze w sprawie kradzieży 18 ton mialu węglowego wartości 1670,86 zł na stacji PKP w Łomży na szkodę Zakładu Wodociągów, Kanalizacji i Energetyki Ciepłej w Kolnie.
- W nieznane odjechały: FSO 1500 Andrzeja S. ze Świerży Panków (gm. Zaręby Kościelne) oraz łada Cezarego D., fiat 125p Pawła G. i fiat 125p Roberta C. z Łomży.
- W Łomży ze sklepu Waldemara J. przepadła odzież wartości 10 tysięcy złotych.
- W Raciborach Nowych (gm. Sokoły) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Sokołach zniknęły artykuły wartości około 4800 zł.
- W Zambrowie z komórki Józefa Sz. ktoś ukradł przetwory owocowo-warzywne, komplet kluczy i inne narzędzia łącznej wartości około 2000 zł.

INNE

- W szatni dla pracowników gospodarczych szpitala w Łomży znaleziono zwłoki 44-letniego Stanisława M. Na twarzy stwierdzono zasinienia i ślady urazów.
- W Ruskołkach Starych (gm. Andrzejewo) w stodole powiesił się 40-letni Janusz M.
- W Zambrowie podczas libacji alkoholowej w pewnym mieszkaniu Józef D., miejscowy, oblał twarz i włosy spożywanym denaturatem, a następnie podpalił się przy użyciu zapalniczki. Doznał poparzeń trzeciego stopnia.
- W Świerżach Zielonych (gm. Zaręby Kościelne) w mieszkaniu państwa Z. rozerwał się zbiorniczek wody służący do jej nagrzewania, zainstalowany w ruszcie kuchni kaflowej. Przyczyną stał się nagromadzony kamień, który spowodował zapchanie się rury odprowadzającej wodę. Rozerwanie zbiorniczka spowodowało rozbicie części kuchni z paleniskiem. Obrażeń głowy i twarzy doznali 10-miesięczny Adrian oraz Jadwiga i Gabriela Z.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

W dwa dni dziesięć bramek

Od wysokiego „c” rozpoczęli rok piłkarze ŁKS. W ciągu dwóch dni rozegrali dwa mecze kontrolne. W sobotę, w Białymstoku, przegrali 2:5 z JAGIELLONIA. W niedzielę natomiast, na własnym stadionie pokonali ORLA Kolno 3:0. W pierwszym spotkaniu bramki dla łomżan zdobyli Góralczyk i Głębocki. W drugim, bogatym łupem bramkowym podzielili się: Brajczewski (2), Sztaba, Rańczuch, T. Piątek, Góralczyk, Piwko, Lipiński.

Mecz z drugoligowcem z Białegostoku nie był zaplanowany wcześniej przez sztab szkoleniowy łomżyńskiego klubu. Ponieważ JAGIELLONIA, której tak zmienili się pierwotne ustalenia, zaproponowała rozegranie meczu, trudno było odmówić. Trener Hieronim Łada pozytywnie ocenił występ swoich podopiecznych, tym bardziej, że przez większą część spotkania nie ustępowali białostoczanom.

W niedzielę szkoleniowiec dał szansę potencjalnym dublerom, jak się okazało, wcale nimi być nie muszą. Szczególnie w drugiej połowie łomżanie pokazali się z bardzo dobrej strony, strzelając aż sześć bramek. Spośród testowanych piłkarzy SKRY Wizna i ZIEMOWITA Nowogród najlepiej zaprezentowali się strzelcy dwóch bramek, piłkarz SKRY, Marek Brajczewski. Najlepszym zawodnikiem tego meczu, zarówno w opinii trenerów, jak i obserwatorów, okazał się Tomasz Piątek. Ten młody piłkarz, po wyleczeniu kontuzji, jakiej doznał w trakcie przygotowań do rundy jesiennej, zaczyna dochodzić do formy. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie ŁKS może, w jego osobie, doczekać się rozgrywanego dużego formatu. (TAD)

Turniej halowy

Łomżyński OZPN zainaugurował XX-lecie swego istnienia halowymi turniejami o Mistrzostwo Okręgu chłopców do lat 12 i 16.

Wśród „orlików” zwyciężył ŁKS Łomża – 7 pkt, przed RUCHEM Wysokie Mazowieckie – 3 pkt, WARMIA Grajewo – 1 pkt i OLIMPIA Zambrów 1 pkt.

Najlepszym strzelcem okazał się Paweł Siekierski (7 bramek). Najlepszym bramkarzem Łukasz Stecki (obaj ŁKS). Najlepszym graczem w polu filigranowym Daniel Maliszewski (RUCH).

Podopieczni trenera Henryka Rudnickiego z ŁKS wystąpili w składach: Stecki, Marcin Macko, Wojciech Tomaszewski, Marcin Nerowski, Siekierski, Jakub Maćkowski, Kamil Wojciechowski, Adrian Krystian Matejczyk, Przemysław Żukowski, Bartłomiej Leszczyński, Rafał Wileczek, Paweł Kossakowski, Daniel Kwiatkowski.

W turnieju o mistrzostwo juniorów młodszych wystartowały tylko trzy drużyny (nie stawił się zespół ŁKS). Doszło w nim do dużej niespodzianki, gdyż uchodzący za zdecydowanego kandydata do tytułu mistrzowskiego, zespół OLIMPII Zambrów, występujący na co dzień w lidze makroregionu, przegrał z WARMIA Grajewo 1:4 i RUCHEM Wysokie Mazowieckie 2:4. W meczu WARMIA – RUCH padł wynik 3:2. Ostateczna kolejność: WARMIA przed RUCHEM i OLIMPIĄ.

Najlepszym strzelcem okazał się reprezentant Okręgu Łukasz Żukowski (WARMIA), zawodnikiem pola Krzysztof Gaweł (RUCH), a bramkarzem Paweł Lekenta (WARMIA).

Zwycięski zespół WARMII (z trenerem Ireneuszem Parypą) wystąpił w składzie: Lekenta, Marcin Karwowski, Rafał Trypus, Adam Górski, Żukowski, Albert Moczadło, Krzysztof Stanisławski, Paweł Obrycki, Robert Brzostowski, Janusz Jasiełczuk, Maciej Bednarko.

Mistrzowskie drużyny otrzymały puchary i dyplomy, najlepsi gracze dyplomy i nagrody rzeczowe. Impreza została przeprowadzona poprawnie przez działaczy ŁOZPN, a funkcję arbitra udanie sprawował sędzia OKS Łomża Stanisław Grodzki.

Piłkarze pod dachem

Dobiega końca halowy turniej piłkarski, zorganizowany przez łomżyński TKKF dla drużyn zakładowych i wszystkich chętnych. W sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży spotkało się 18 zespołów. Po fazie eliminacyjnej do grup finałowych zakwalifikowały się drużyny: KONTAKTY I i II, FLORIAN Piątek, OLDBOYE Łomża, NETTER I Zambrów, SANMET Łomża, FC KRYNICA POŁUDNIOWCY Łomża. Finały odbędą się w czwartek i piątek (8 i 9 lutego). Początek spotkań o godz. 16.30.

TENIS STOŁOWY

W Szkole Podstawowej nr 5 w Łomży odbyły się drużynowe mistrzostwa Rejonu Szkolnego Związku Sportowego rocznika 1981, 1982, 1983 i młodszych. Wśród najstarszych dziewcząt wygrały reprezentantki ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży przed uczennicami ze Szkoły Podstawowej w Jarnutach. Wśród drużyn chłopców wygrali uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 5 Łomży przed drużyną Szkoły Podstawowej w Jarnutach i Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Wśród najmłodszych dziewcząt najlepszy rezultat osiągnęły reprezentantki ze Szkoły Podstawowej w Jarnutach przed Szkołą Podstawową nr 5 w Łomży. Wśród chłopców zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 5 przed Szkołą Podstawową w Nowogrodzie i Szkołą Podstawową nr 1 w Łomży.

SZACHY

W czasie ferii szkolnych w Klubie Seniora w Łomży odbył się Turniej Szachowy Juniorów o „Grand Prix” Klubu Szachowego „Maraton” w Łomży, organizator turnieju. W zawodach wzięła udział młodzież ze Szkoły Podstawowej Górki Sypniewo.

Wśród dziewcząt zwyciężyła Barbara Ewa Śmiarowska przed swoją siostrą Bogusławą i Małgorzatą Kutyło (wszystkie ze Szkoły Podstawowej w Górkach Sypniewie). Natomiast wśród chłopców zwyciężył Michał Kopacz ze Szkoły Podstawowej w Górkach Sypniewie przed Zbigniewem Jankowskim i Emilem Kruszewskim (obaj ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Łomży).

Prawda o sporcie dzieci i młodzieży

Po rozmowie z Heleną Wińską, dyrektorem Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, („Trzy pytania do...”, „Kontakty” 3/96) odezwali się działacze Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego. Uznali, że wypowiedź pani dyrektor nie była pełna, a w niektórych sprawach niejasno przedstawiała sytuację sportu szkolnego w Łomżyńskim.

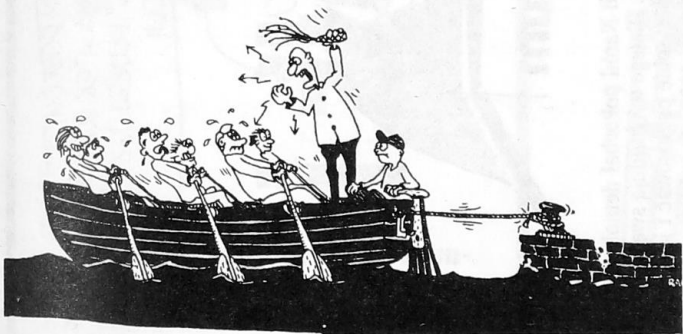
Od dwóch lat obowiązuje w Polsce system współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży, dzięki któremu ocenia się według dwóch, niezależnych od siebie skal, sport szkolny i młodzieżowy. Sport szkolny, w którym udzielają się wyłącznie uczniowie, punktowany jest w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Natomiast sport wyczynowy oceniany jest podczas zawodów Makroregionalnych Mistrzostw Młodzików, Olimpiady Młodzieży, Mistrzostw Polski Juniorów i Młodzieżowych Mistrzostw Polski.

Według pierwszej punktacji Łomżyńskie osiągnęło wysoką, bo osiemną pozycję wśród 49 województw. Najlepiej wypadło Kieleckie (596), tuż za nim Warszawa. Łomżyńskie zdobyło 501 punktów. Punkty zbiera się podczas zawodów gminnych oraz zawodów makroregionu mazursko-warszawskiego. Zdobyć wysoką pozycję, to zasługa nauczycieli wychowania fizycznego, którzy zachęcają dzieci do uprawiania sportu, organizują zawody. Warto wymienić: **Leszka Wiśniewskiego** (SP 3 Zambrów), **Zbigniewa Borkowskiego** (SP 5 Łomża), **Lecha Ładę** (SP 4 Zambrów), **Edwarda Traskowskiego** (SP 10

Łomża), **Piotra Skawskiego** (SP 3 Zambrów), **Cezarego Zyskowskiego** (SP Osowiec, gm. Gońiadz), **Zenona Szewczyka** (SP Ptaki, gm. Turośl) oraz **Mirosława Skawskiego** (SP 1 Łomża).

W ubiegłym roku Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy zorganizował ponad osiemset imprez. Finansowo pomagają władze samorządowe. Na zorganizowanie dodatkowych pozalekcyjnych zajęć sportowych w szkołach, Ministerstwo Edukacji Narodowej, za pośrednictwem Kuratorium Oświaty, przekazało 1 mld 720 mln starych złotych. Nie jest to kwota wystarczająca, ale w znacznym stopniu „łatająca” najważniejsze potrzeby. Od nowego roku szkolnego przybędzie w programach godzina wychowania fizycznego. MEN dąży, żeby uczeń miał codziennie jedną godzinę w-fu.

Punktację ogólną województwa ciągnie w dół sport wyczynowy: w ogólnopolskiej klasyfikacji jest na przedostatnim miejscu (w 1994 roku na ostatnim). Najwięcej punktów w tej kategorii zdobyli podopieczni **Jerzego Milera**, którzy trenują taekwondo oraz zawodnicy tenisa stołowego, trenujący pod okiem **Wacława Tarnackiego**. Kolejne punkty przynieśli sportowcy **WISSY Szczuczyn** i **BUDOWLANYCH Łomża**. Utrzymanie tego klubu jest coraz trudniejsze, działacze muszą starać się o sponsorów. Jednak dzięki uporowi i pasji wielu trenerów i działaczy sportowcy zdobywają medale na prestiżowych imprezach krajowych i zagranicznych.



MARIANOWO

• Znakomitą zabawę miało ok. 600 uczniów biorących udział w wyborach najładniejszej uczennicy Zespołu Szkół Rolniczych. Dwa-dziesięć kandydatek prezentowało się w strojach szkolnych, sportowych i wieczorowych, a finalistki dodatkowo w sukniach ślubnych. Miss szkoły została Magdalena Masiuk.

NOWOGRÓD

• Do nowych pomieszczeń przeprowadzi się jeszcze w tym roku Urząd Miasta i Gminy rozmieszczony w trzech budynkach. Część swoich obiektów przekazuje gminie za długi Spółdzielnia Kółek Rolniczych.

OSOWIEC

• W poprzednim numerze „Kontaktów” informowaliśmy o zaczynającej się akcji liczenia nietoperzy w jednym z większych zimowych „noclegowisk” tych ssaków, czyli w piwnicach dawnego browaru w Drozdowie. Jeszcze większą uwagę przewodników budzą jednak fortyfikacje w Osowcu. Nie wszędzie można w nich dotrzeć, ale szacunkowe dane wskazują, że lochy i bunkry mogą być w zimie schronieniem nawet do tysiąca nietoperzy. Tegoroczne liczenie stwierdziło np. obecność kolonii ok. 300 mopek, a oprócz nich także osobników 6 innych gatunków. Forty osowieckie mogły stać się główną polską ostoją nietoperzy, ponieważ nie grozi im tu ingerencja człowieka (jak np. w częściowo wyremontowanych piwnicach w Drozdowie).

SZCZUCZYN

• Niezwykle bogatą ofertę na ferie przygotował Miejski Dom Kultury. Odbyły się m.in. zawody w hokeju na lodzie i w grę w karty „11”. Hala sportowa przy ul. Grunwaldzkiej otwarta była dla dzieci i młodzieży codziennie od rana do wieczora.

ŚNIADOWO

• Po półrocznych negocjacjach zarząd gminy podpisał z władzami Łomży umowę na udostępnienie terenu pod wysypisko śmieci dla miasta. Według umowy Łomża otrzyma koło wsi Ratowo Piotrowo 3 hektary z możliwością zamiany na nową działkę po zrekultywowaniu wykorzystanej. Opłata roczna będzie każdorazowo negocjowana, ale na podstawie wskaźnika inflacji. W 1996 roku opłata ustalona została na 180 tys. zł. Łomża zobowiązała się do przyjmowania nieodpłatnie na wysypisko śmieci ze Śniadowa.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• W spółdzielni „Mlekovita” gościł wiceminister Jacek Soska. Przedstawicielem kierownictwa i Rady Nadzorczej największej w Polsce spółdzielni wręczył nagrody i odznaczenia resortowe. Skok, jaki wykonała „Mlekovita” w ciągu ostatnich kilku lat jest imponujący: ze skupu 80 tys. na milion litrów mleka dziennie; inwestycje z 30 miliardów złotych w 1993 roku do 100 mld w 1995; pierwsze w kraju użycie nowych technologii produkcji m.in. serka „Feta”, wzrost ilości dostawców z 7 tysięcy na ponad 9 tysięcy. Firma inwestowała także w hodowlę krów, co zaowocowało wzrostem średniej wydajności z gospodarstwa z 10 tys. litrów na przeszło 13 tys. i szeregiem innowacji w procesie udoju i przechowania mleka. Jedna trzecia produkcji wędruje na eksport, głównie do Rosji. Spółdzielnia przygotowuje się także do wejścia na bardzo wymagające rynki zachodnie. Będą temu służyć kolejne inwestycje m.in. do produkcji preparatów białkowych i mleka o przedłużonej trwałości.

ZAMBRÓW

• Wstrzymane zostało przez Zarząd Miasta przekształcenie Zakładu Wodociągów, Kanalizacji i Energetyki Ciepłej w jednoosobową spółkę miasta. Do końca pierwszego półrocza ma być dopracowany pod względem prawnym statut nowej jednostki.

• Władze miasta nie zgodziły się na propozycję Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”, aby zamienić długi przedsiębiorstwa na budynek przychodni przemysłowej przy ul. Fabrycznej. Według Zarządu Miasta obiekt bardziej przydałby się służbie zdrowia.



DNIA 24 LUTEGO 1996 ROKU
mija pierwsza bolesna rocznica śmierci
Naszego Ukochanego
Męża, Taty i Dziadziusia



ŚP. **HENRYKA OŁOWSKIEGO**

W dniu tym w kościele w Bogutach o godz. 9.00
zostanie odprawiona Msza Święta, o czym powiadamia
Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych

żona Barbara

K-402

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Laureaci konkursu wędkarskiego OKAZ ROKU 1995

Ostatni akcent konkursu wędkarskiego: wręczenie nagród w redakcji „Kontaktów” i pamiątkowe zdjęcie łowców okazów ze współorganizatorami konkursu, dyr. Biura Zarządu Oddziału PZW Karolem Urbańskim oraz właścicielem sklepu „Wędkarz” Markiem Myślińskim.

GAM Vid



Sklep z dobrą muzyką

I PRZYPOMINAM KOLEGOM POSEŁOM,
ŻE PO KOMUNIE ZOSTAŁ OLBRZYMI MAJĄTEK, KTÓRY JEST
TRWONIONY I „SOLIDARNOŚĆ” DŁUŻEJ JUŻ
NA TO NIE POZWOLI!



Tere-fere-ndum

Wyzwolony kilka lat temu z okowów niewoli Naród pokochał demokrację i żyć już bez niej nie może. Rozumieją to nasi władcy. Dlatego też fundują swemu ludowi co i rusz rozmaite wybory. Ludzie aż piszczą, żeby sobie pogłosować i jest oczywiste, że do terminu wyborów parlamentarnych w roku 1997 nie byłoby w stanie wytrzymać.

Wiedząc o tym, nieodżałowanej pamięci były prezydent zafundował nam referendum, jako przejaw bezpośredniego ludowładztwa.

Prezydent Tysiąclecia znany jest powszechnie ze swej bezinteresowności i nieprzebranej dobroci. Nie tylko pensję głowy państwa, lecz i cały swój majątek wraz z milionem dolarów zarobionych u Amerykanów, rozdał biednym i sierotom. Dlatego też jego pytanie w referendum brzmi: „czy jesteś za powszechnym uwłaszczeniem?”, co w języku polskim znaczy mniej więcej to samo, co: „czy chcesz dostać za darmo pieniądze?”

Lech Wałęsa, w swojej pocziwości, wierzył zapewne, iż obywatele RP, są równie mało pazerni na dobra doczesne, jak on, i że głównie interesuje ich szczęście wiekuiste więc każdą propozycję darowizny odrzuca ze wstrętem.

Były prezydent, jak zawsze miał na pewno rację. Opinii tej jednak nie podzielił Sejm, ogłaszając drugie referendum, w którym usiłuje dowiedzieć się, na co obywatele skłonni są przeznaczyć fundusze z prywatyzowanego, państwowego majątku. Aczkolwiek nikt nie wie, ile tego majątku właściwie jest, to istnieje zgodność poglądów, iż na wszystkie potrzeby go nie wystarczy.

Być może, że ludzie chorzy będą przeciw wydawaniu pieniędzy na ubezpieczenie zdrowotne, a emeryci i sfera budżetowa odniosą się z niechęcią do propozycji zwrotu długów, które zaciągnął wobec nich skarb państwa. Istnieje jednak również domniemanie, iż na wszystkie pytania postawione przez Sejm można by odpowiedzieć patrząc tępo w sufit i dłubiąc w nosie. Zajęcie to jednak niestosowne. Lepiej sobie pogłosować!

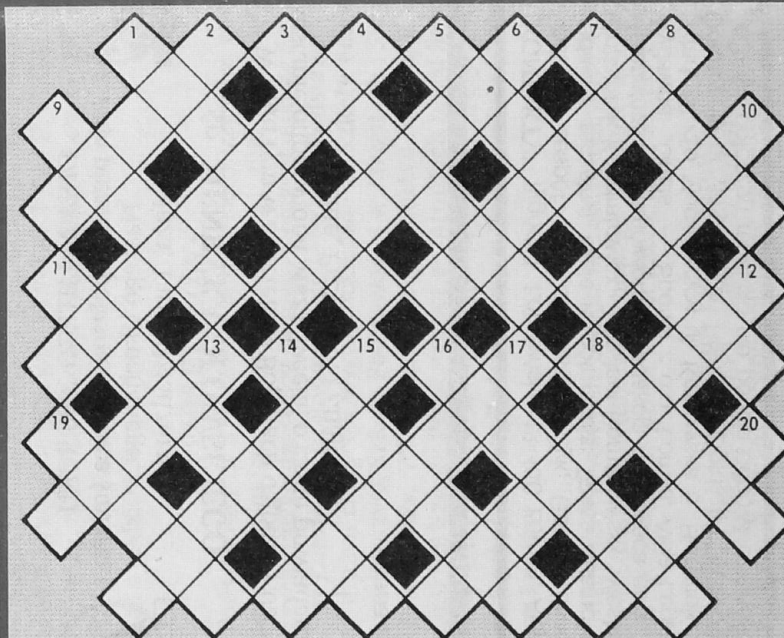
Jest też możliwość, iż gnuśni obywatele nie zechcą podnieść swych tyłków, aby ruszyć do urn. Nie będzie w tym żadnej tragedii. Państwowy majątek i tak nie ulegnie cudownemu rozmnożeniu. Uniknie się poza tym politycznych interpretacji wyników głosowania, co niewątpliwie nastąpi, gdyby okazało się ono ważne.

Pewnym i pozytywnym efektem referendum będzie to, że tak czy siak, wyda się na nie kilkaset miliardów starych złotych, więc niektórzy obywatele na tym zarobią i będzie im się żyło dostatniej. Dostatkiem swych obywateli także i Polska wzrośnie w siłę.

Termin następnego referendum trzeba ustalić niezwłocznie. Proponowane pytanie: „Czy chcesz być zdrowy i bogaty, czy chory i biedny?”

P.S.: Gwoli prawdzie trzeba przypomnieć, że propozycję referendum złożoną przez prezydenta Wałęsę, poparł Senat RP. Stąd prośba do Panów Senatorów Ziemi Łomżyńskiej: wyjaśnijcie publicznie swemu ciemnemu, nadnarwiańskiemu ludowi, jak to się stało, że Oświecony Senat Najjaśniejszej zaaprobował tak durne pytanie?

WIESŁAW WENDERLICH



UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE: 1) zaporą drogową, 3) poczucie go-dności osobistej, 5) wróży z kart, 7) osobisty lub rzeczowy, 9) glob, 11) honorowa walka dwóch rywali, 14) po-ręcz, górna część balustrady, 16) współpracownik służb specjalnych, 18) część doby, 19) sądowe orzeczenie.

LEWOSKOŚNIE: 2) „leczy” buty, 4) dyplomata, 6) zna-ne dzieło Marksa, 8) posiłek wieczorową porą, 10) mie-szkaniec Tatr, 12) otrzymał wyrok śmierci, 13) lekarz, 15) między basem a tenorem, 17) ziółko, ananas, 20) tyl-ko na ścianie. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontak-ty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 3

Poziomo: kontakt, sztanga, marokin, Sarmata, skandal, krajak, rezerwat, agamia, kryminał, manitu, szaraban,

Pionowo: osesek, sertura, Ankara, Kamas, norma, alkad, tu-nel, krztyna, nerwica, Alabama, reglan, jamnik, Krakus.

Książki wylosowali: CECYLIA JANKOWSKA (Łomża), TADEUSZ KACZYŃSKI (Ciechanowiec), REGINA LEWAN-DOWSKA (Łomża), MARIA OBRYCKA (Piatnica), PAULI-NA FOLKOWSKA (Ełk), KRZYSZTOF RZESZEWSKI (Bia-łystok), MIECZYŚLAW PUŁAWSKI (Łomża), KATARZY-NA SEROCZYŃSKA (Siemiatycze) i ANNA TULICIUK (Ja-nochy).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.